



Adalbertus

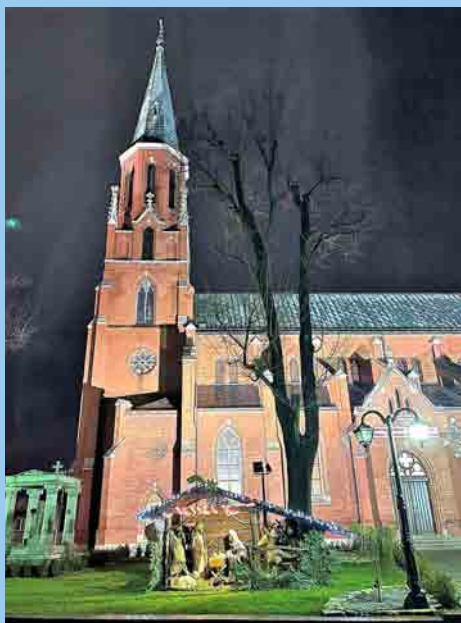
Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
Nr 1 styczeń-luty 2021



„TYLKO CHRZEŚCIAJNIE
ZJEDNOCZENI
MOGĄ BYĆ ŚWIATŁEM,
PUNKTEM ODNIESIENIA,
MIASTEM POŁOŻONYM
NA GÓRZE,
PUNKTEM ORIENTACYJNYM
DLA LUDZKIEJ RODZINY...”

BETLEJEMSKIE ŚWIATŁO POKOJU, 2020

„BĄDŹMY ZAWSZE BLISKO
ŹRÓDŁA BOŻEJ MIŁOŚCI!”



„DOBRY ROK
TO TAKI,
KTÓREGO
KAŻDY DZIEŃ
PRZEŻYWANY
JEST PO BOŻEMU!

CZY
DOŚWIADCZENIA
ROKU 2020
SPRAWIA,
ŻE STANIEMY SIĘ
- SOBIE BLIŻSI!?”

„BOŻE, JEDYNA I WIECZNA ŚWIATŁOŚCI,
POBŁOGOSŁAW TĘ KREDĘ (...)
I SPRAW, ABYŚMY BYLI WIDOCZNYM
ŚWIATŁEM DLA LUDZI, KTÓRZY CIEBIE
Z TĘSKNOTĄ SZUKAJĄ.
POBŁOGOSŁAW TO KADZIDŁO (...)
I SPRAW, BY NASZE DOMY BYŁY
MIEJSCEM CODZIENNEJ MODLITWY
W JEDNOŚCI Z TWOIM SYNEM”



KOCHANI PARAFIANIE!



I oto kolejny w naszym życiu Wielki Post. Ktoś może westchnąć, że ostatni czas to taki ciągnący się miesiącami okres dodatkowych trudów, zmartwień, rezygnacji, ograniczeń. Po co nam jeszcze kolejne 40 dni postu.

Papież Benedykt XVI pisał: Wielki Post każdego roku stwarza nam opatrnościową okazję do refleksji nad sensem i wartością naszego życia chrześcijańskiego i pobudza nas do odkrywania miłosierdzia Bożego, abyśmy sami z kolei stawali się bardziej miłosierni

względem braci. W okresie Wielkiego Postu Kościół przypomina pewne szczególne zobowiązania, które w konkretny sposób mają pomagać wiernym w tym procesie wewnętrznej odnowy; są nimi modlitwa, post i jałmużna.

Zatem Wielki Post ma nas przybliżyć do Zmartwychwstałego, ma budzić w nas drżenie dobro, usuwać skutki grzechu. Ma nas doprowadzić do większego rozmodlenia, do uważnego słuchania słów Boga i do kierowania się w życiu tymi słowami. Wielki Post ma pokazać każdemu, że Chrystus umarł właśnie dla mnie i dla mnie też zmartwychwstał, abym miał życie wieczne.

Wielki Post ma nas nie tylko przybliżyć do Boga, ale także do każdego człowieka poprzez jałmużnę i uczynki miłosierdzia. Miłość do Boga wyrażamy poprzez miłość bliźniego, dlatego w tym czasie powinniśmy dawać coś z siebie drugiemu człowiekowi. I nie chodzi tu tylko o datki materialne dla potrzebujących, ale o zwyczajne przebywanie z drugą osobą, pomaganie bliźnim nawet w najdrobniejszych sprawach. W ten sposób wyzbywamy się egoizmu, staramy się żyć dla innych i otwieramy się na potrzeby innych ludzi.

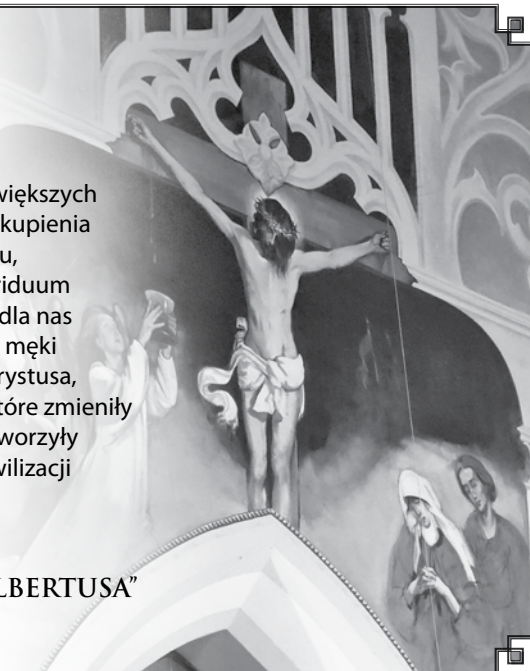
Życzę Wam i sobie, abyśmy dobrze wykorzystali ten czas.

ks. Marcin Maszczyk

DRODZY CZYTELNICY!

Niech przeżywanie największych misterii ludzkiego odkupienia w czasie Wielkiego Postu, a zwłaszcza Świętego Triduum Paschalnego, stanie się dla nas autentyczną celebracją męki i zmartwychwstania Chrystusa, celebracją wydarzeń, które zmieniły bieg całej ludzkości i otworzyły perspektywę nowej cywilizacji miłości.

DUSZPASTERZE
I REDAKCJA „ADALBERTUSA”



W NUMERZE:

Słowo wstępne	3
Boże Narodzenie w Zambii... u ks. Jacka Garusa	4
Zacny gość	6
Wielkie kołędowanie	7
(Nie)zapomniane czasy Ks. Proboszcza Józefa Knosały w Radzionkowie.	8
Konkurs poetycki w duchu chrześcijańskim.....	12
Kąć poetyckiej zadumy Droga Krzyżowa	13
Dziewięć centymetrów łaski	14
Gdzie ci mężczyźni!?	16
O bawarskiej przyczynie zazdrości.	18
Nie tylko dla młodych czytelników Świadectwo. Dotyk Ewangelii	19
Matka Boża z Guadalupe	20
Nasze okoliczne Święte Barbary część II: „Buchac”.....	22
„Eucharystia daje życie”... W rzeźbie pana Kazimierza	24
Obłóczyny naszego Łukasza Tomczyka .	24
„CruX Adalberti” ... 5 lat temu	25
Zawsze bardzo chętnie przyjeżdżał do Radzionkowa.....	26
Krótkie życie kurzu... ..	27
Ksiądz Stanisław.....	28
„Jak bomba z opóźnionym zapłonem”	28
Z miłości do słowa	30
Drużyna alpejska.....	31
Kąć poetyckiej zadumy *****	31
Wielki Post w kuchni staropolskiej	32
Wezwania do Świętego Józefa	33
„Judaszbójtle” i „judaształary”.....	34
Obchodzenie Gradusów ... po naszymu.....	34
Działo się w 2020 roku.....	36
Statystyka A.D. 2020	37
Z życia parafii	37

BOŻE NARODZENIE W ZAMBII...

U KS. JACKA GARUSA



Święta Bożego Narodzenia kojarzą się nam ze śląskimi, a po osiągnięciu stosownego wieku - radzionkowskimi tradycjami, których strzeżemy i próbujemy nimi „zarażać” innych, bo stają się częścią nas samych. I nie chodzi tutaj tylko o makówki, siemieniotkę, moczke, dzieleniem się opłatkiem i huczne śpiewanie kolęd na radzionkowskich nieszpiorach. Daleko bardziej cenimy łezkę w oku na myśl o tych, którzy odeszli. Wspominamy maluchy, które tak szybko dorosły i teraz już „na swoim” wyjechały za chlebem. I jesteśmy szczęśliwi, że zdanie: „A Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami...” jest sensem życia a nie jedynie kolędową frazą. Nade wszystko jest nam w tym czasie najlepiej w bliskości z tymi, których kochamy.

Tym bardziej trzeba nam docenić tych, którzy podążając za głosem powołania wręcz ekstremalnie zmienili przeżywanie pamiątki Bożego Narodzenia.

Jednym z nich jest nasz salezjanin w Zambii – ks. Jacek Garus.

Księżu Jacku, wiem, że w krajach misyjnych Święta Bożego Narodzenia mogą mieć przedziwną formę, ale u Was w Zambii chyba zaczynacie „normalnie”, od pasterki?

KS. JACEK: Tak. Święta Bożego Narodzenia zaczynają się pasterką, ale

ze względów bezpieczeństwa i organizacyjnych (przerwy w dostawie prądu) jest ona około godziny 19:00. Często poprzedzona jest jasełkami (ZDJ.: 1.). Są to piękne przedstawienia z wielkim zaangażowaniem aktorów. Trzeba dodać, że nie brakuje tutaj ludzi naprawdę utalentowanych. Byłem pod wielkim wrażeniem wsłuchując się w głos aktora odgrywającego postać św. Józefa, który nadzwyczajnie naśladował płacz małego Dzieciątka Jezus. Warto pamiętać, że najbliższy teatr i kino są oddalone stąd o ponad 400 km, zatem zainteresowanie jasełkami jest bardzo duże (również wśród tych, którzy nie są chrześcijanami), a reakcje widzów spontaniczne i bardzo żywe. Msza św. jest bardzo uroczysta. Większość wiernych jest w odświętnych strojach (ZDJ. 2.). W końcu można zaśpiewać „Chwała na wysokości Bogu”, które jest tutaj bardzo



rozbudowane i często trwa nawet 10 minut. Po muzycznie postnym adwencie (nie używa się wtedy instrumentów) nareszcie można usłyszeć bębny, gitary a w większych ośrodkach nawet keyboard. U nas pięknie śpiewa chór młodzieżowy.

Księżę Jacku, w Polsce często marzy się o „białych świętach” z delikatnym śnieżnym puszkciem, lekkim mrozikiem, gwiazdką na niebie. No ma być tak klimatycznie...

KS. JACEK: Wymiar okolicznościowy zambijskich świąt determinuje przyroda i prawa natury. Połowa grudnia to już często kilka tygodni trwania pory deszczowej. Temperatura w dzień średnio 25 stopni, w nocy ok. 18 stopni. Deszcz pada przez ponad 20 dni i to sporo. Jest więc soczyście zielono, a dni są akurat najdłuższe i trwają prawie 13 godzin. Postać Dziecięcia Jezusa widzianego jako Wschodzące Słońce jest w Polsce na pewno bardziej zauważalna w związku z przypadającymi w tym czasie najkrótszymi dniami w roku. Tu jest wprost odwrotnie.

Zambijskie Boże Narodzenie to dwa dni świąteczne?

KS. JACEK: Chrześcijaństwo w Zambii jest wciąż młode, wszak pierwsi Jezuci przybili tu pod koniec XIX wieku. W związku z tym, nie powinno dziwić, że święto lokalnego króla (Mwata) naszej wioski (Kazembe to małe królestwo), czyli tzw. Mutomboko obchodzone w lipcu, cieszy się dużo większym zainteresowaniem i trwa aż cały tydzień. Za to święta Bożego Narodzenia ograniczają się do pasterki i pierwszego święta. Potem wszystko wraca do powszedniości.

Rozumiem więc, że tworzenie się tak ważnej dla nas tradycji przeżywania świąt jest praktycznie w fazie zarodkowej...

KS. JACEK: Czas Bożego Narodzenia w Zambii nie jest tak kolorowy, bogaty, przeżywany rodzinnie i tak emocjonalnie jak w Polsce. Brakuje w zambijskich domach świątecznego



wigilijnego stołu i potraw, ekstremalnie rzadko można spotkać przystrojone sztuczne świąteczne drzewka (w większych ośrodkach). Nie ma też tradycyjnego łamania się białym opłatkiem, składania sobie życzeń i wysyłania świątecznych kartek. Nie ma prezentów.

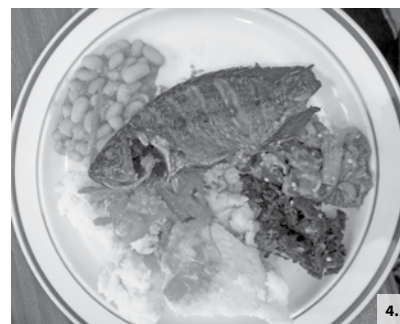
U nas, na północy Zambii, ludzie żyją raczej w biedzie, trudno zatem o wielkie spotkania z rodziną. Dla wielu jedyną atrakcją jest uroczysta Msza św. Potem dalej trzeba walczyć o przeżycie, więc na świętowanie w rozumieniu europejskim często nie ma środków i czasu. Ci, których stać na „świętowanie”, często sięgają po piwo w centrum wioski i po południu w okolicach targowiska można spotkać (niestety) żywo dyskutujący podchmielony tłum.

To tylko dowodzi, jak potrzebna jest modlitwa za kraje misyjne i upowszechnianie wiedzy o misyjnych realiach.

Dla nas najważniejsza jest wspólnota (ZDJ.: 3.) i celebrowanie Tajemnicy Wcielenia.

Księżę Jacku, wymiar kulinarny mimo, że biedny jest na pewno interesujący ze względu na odmienność kulturową. Jak to wygląda?

KS. JACEK: Tradycyjny uroczysty obiad w Zambii to kurczak, ubwali (ugo-



owane porcje mąki kukurydzianej) i musalu czyli posiekane i ugotowane liście (np. sałaty pekińskiej, dyni czy szpinaku). W Boże Narodzenie często sięga się po ryż zamiast ubwali. Z racji bliskości rzeki są też tacy, którzy wybiorą rybę, bo jest po prostu tańsza (ZDJ.: 4.).

Wiem, że polskie kolędy są najpiękniejsze, ale w zambijskim języku bemba na pewno też już powstały...

KS. JACEK: My sobie śpiewamy tak:

Kumulu Ekw' afumine
Malaika e musole,
Atumwa ku Bethlehem
Aleimbo lwimbo ulu
Gloria in Excelsis Deo!

z ks. Jackiem Garusem SDB
(Kazembe, Zambia)
korespondował:
Jacek Glanc



ZACNY GOŚĆ

Ks. kard. Stanisław Nagy był wyjątkową postacią polskiego Kościoła. Urodził się w 1921 roku w Bieruniu Starym. Był wybitnym polskim teologiem, wieloletnim profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Kierował m.in. Sekcją Teologii Porównawczej i Ekumenicznej, a później Instytutem Ekumenicznym oraz Katedrą Eklezjologii Fundamentalnej, był prodziekanem Wydziału Teologicznego. Do Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego wstąpił w 1937 roku, w 1941 roku złożył śluby wieczyste, później był rektorem Wyższego Seminarium Duchownego Księży Sercanów w Tarnowie i wicerektorem Wyższego Seminarium Misyjnego Księży Sercanów w Stadnikach. W latach 70. i 80. XX wieku prowadził w Krakowie duszpasterstwo studentów medycyny i pracowników służby zdrowia, stworzone przez bp. Karola Wojtyłę. Od 1981 roku zasiadał w Polskim Komitecie Doradczym Międzynarodowego Przeglądu Teologicznego „Communio”. W latach 1982-2007 był przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Jana Pawła II na KUL. Z nominacji Jana Pawła II przez dwie kadencje (1986-1996) uczestniczył jako członek rzeczywisty w pracach Międzynarodowej Komisji Teologicznej, której przewodził kard. Joseph Ratzinger. 28 września 2003 roku mianowany został przez Ojca Świętego Jana Pawła II kardynałem. Zmarł w Krakowie 5 czerwca 2013 roku w wieku 91 lat. Pochowany został w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie na Białych Morzach.

Jacek Glanc

To było wyjątkowe przeżycie. 15 lat temu, dokładnie 1 stycznia 2006 roku, uroczystą sumę noworoczną celebrował u nas śp. ks. kard. Stanisław Nagy.

Ksiądz Kardynał wygłosił też homilię, w której akcentował: konieczność zachowywania w życiu właściwej gradacji wartości - z Bogiem na pierwszym miejscu oraz wyzwalaniu się z nałogu bezkrytycznego gromadzenia dóbr materialnych - substytutów „szczęścia”. Nadto wskazywał nadrzędny cel w relacjach międzyludzkich - odpowiedzialność za życie, zdrowie i pomyślność drugiego człowieka. Jakże Jego słowa są aktualne i dzisiaj w „naszych czasach”. Warto dodać, że ks. kard. Nagy kolędował też z nami w 2004 roku, podczas tradycyjnych Nieszporów Bożonarodzeniowych. Widać, dobrze Mu było z nami!

GRATULUJEMY KSIĘŻE DZIEKANIE!

Dokładnie 1 stycznia 2016 roku, nasz Ksiądz Proboszcz został powołany na urząd dziekana Dekanatu Piekary Śląskie. Tym samym 31 grudnia 2020 roku upłynął stanowiący posynodalnymi przepisami Archidiecezji Katowickiej 5-letni okres Jego posługi dziekańskiej. Metropolita Katowicki, ks. abp Wiktor Skworec prolongował (w połowie grudnia) na kolejne 5 lat czas pełnienia przez ks. prob. Damiana Wojtyczkę urzędu dziekana Dekanatu Piekary Śląskie.

**GRATULUJEMY KSIĘŻE DZIEKANIE!
ZAPEWNIAMY O MODLITEWNYM WSPARCIU!**

REDAKCJA „ADALBERTUSA” Z PARAFIANAMI



WIELKIE KOŁĘDOWANIE

Tak szybko minęło tych 5 lat. Dokładnie 3 stycznia 2016 roku kołędowaliśmy uroczyste z Kapitułą św. Sylwestra.

Na radzionkowskich nieszpórach zagościli: ks. prałat Jan Drob - Przewodniczący Fundacji Trzeciego Tysiąclecia; ks. Arkadiusz Nocoń - z Watykańskiej Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów; ks. prałat Stefan Wylężek - Rektor Polskiej Misji Katolickiej w

Anglii i Walii; ks. bp Piotr Libera (biskup płocki); śp. ks. abp Szczepan Wesoły z Rzymu - emerytowany biskup polskiej emigracji; ks. bp Alojzy Orszulik - emerytowany biskup łowicki; ks. infułat Stanisław Świerczyński - były Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii; ks. prof. Jerzy Szymik z Wydziału Teologicznego UŚ; ks. bp Andrzej Czaja (biskup opolski); ks. abp Stefan Cichy (emerytowany biskup legnicki); ks. abp

senior Damian Zimoń; ks. abp Józef Kowalczyk - emerytowany Prymas Polski; ks. bp Jan Wieczorek (biskup gliwicki).

Uroczystości przewodniczył Metropolita Katowicki ks. abp Wiktor Skworec oraz Proboszcz - ks. Damian Wojtyczka, o którym dowiedzieliśmy się w tym dniu, że został powołany na urząd Dziekana Dekanatu Piekary Śląskie.

Jacek Glanc



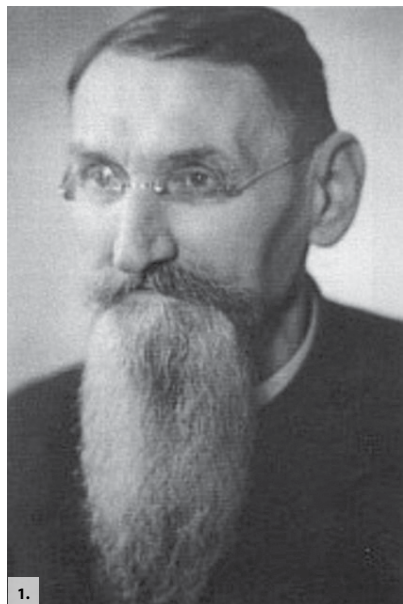
(NIE)ZAPOMNIANE CZASY KS. PROBOSZCZA JÓZEFA KNOSAŁY W RADZIONKOWIE

W piątek 8 stycznia, pod tablicą pamiątkową dedykowaną słynnemu radzionkowskiemu Proboszczowi, ks. drowi Józefowi Knosale, pojawił się efektowny wieniec. To na pamiątkę 70. rocznicy śmierci wybitnego duszpasterza i radzionkowskiego dziejopisa.

Od lat podziwiam Jego kapłańską drogę w naszej parafii. Wiem, że sprawy narodowościowe zajmują poczesne miejsce w życiorysie księdza Knosały. W tym tekście pomijam je, pozostawiając historykom. Chcę zaś uwypuklić elementy pracy duszpasterskiej ks. Knosały w Radzionkowie.

Nie ulega zaś dla mnie wątpliwości, że ten wielki kapłan, który aż pięć razy w swoim życiu zmieniał obywatelstwo - co było następstwem zawieruch historycznych - pielęgnował poprzez wiarę katolicką więź łączącą Polaków i Niemców. Jestem przekonany (subiektywnie), że budowanie wspólnoty wiernych, wolnej od jakiegokolwiek ideologii, a opartej na katolickim wzorcu i wartościach pozwalało zachować ks. Knosale autorytet i szacunek pośród swoich parafian. Jakże przykład ks. Knosały potrzebny jest naszym czasom tak pełnym podziałów i egoizmu słowa!

Kiedy powstawał ten tekst, na zakończenie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan 18-25 stycznia 2021, Metropolita Katowicki wypowiedział słowa, które mogą stanowić dobitne motto tej biograficznej noty: „Tylko chrześcijanie zjednoczeni mogą być światłem, punktem odniesienia, miastem położonym na górze, punktem orientacyjnym dla ludzkiej rodziny. Dlatego tym intensywniej módlmy się o szczególny dar Ducha Świętego: dar jedności chrześcijan!”.



1.

Józef Knosała (Josef Knossalla, Knosała) urodził się na Śląsku Opolskim we wsi Żelazna 19 marca 1878 roku. Był najmłodszym synem w wielodzietnej, chłopskiej, polskiej i katolickiej rodzinie Marii i Szymona Knosałów. Edukację rozpoczął poprzez czytanie żywotów świętych i śląskich legend w języku polskim. W szkole elementarnej, w której rozpoczął naukę, nauczano tylko w języku niemieckim, karząc za używanie języka polskiego. Podobnie było w opolskim gimnazjum, które z wyróżnieniem ukończył młody Józef.

W 1900 roku ks. Knosała rozpoczął formację do kapłaństwa we wrocławskim seminarium. Wtedy też, czując się Polakiem, wstąpił do Koła Polskiego, aby doskonalić ojczystą mowę

i poznawać historię Polski. Dokładnie 21 czerwca 1904 roku święceń prezbiteriatu udzielił mu kard. Georg von Kopp, ordynariusz diecezji wrocławskiej. Po święceniach został skierowany jako wikariusz do naszej parafii w Radzionkowie, posługując od 20 sierpnia 1904 do 23 maja 1911 roku. W 1909 roku zdał egzamin proboszczowski. Z Radzionkowa przeniesiono go na rok do parafii pw. św. Jadwigi w Chorzowie. W maju 1912 roku został administratorem parafii pw. św. Wawrzyńca w Mokrem, zaś od sierpnia 1912 do października 1922 roku w Kończycach. Po podziale Górnego Śląska 9 października 1922 roku został proboszczem w Radzionkowie.

Pobyt ks. Knosały w Radzionkowie był prawdziwie „złotym wiekiem” jego posługi duszpasterskiej – kapłana z wielkim autorytetem i aktywności naukowej - wytrawnego historyka. Czasy po temu – choć tragiczne - były idealne: tworzenie niepodległego państwa polskiego, okres nazistowski, II wojna światowa i okupacja, okres totalitaryzmu komunistycznego.

W życiu Kościoła był to czas tworzenia diecezji katowickiej, w której znalazł się Radzionków przynależąc do dekanatu piekarskiego. Do naszej parafii należały wtedy: Buchacz, Koźłowa Góra, Orzech, Radzionków, Rojca, Rudne Piekary (w 1925 roku przyłączone do nowo utworzonej parafii w Bobrownikach), Sucha Góra, Wiktor. W czasie posługi duszpasterskiej ks. Knosały wybudowano nowy kościół w Rojcy (staraniem ks. Knosały) i poczyniono zabiegi o utworzenie tam nowej parafii. Kościół poświęcono 5 listopada 1934 roku, zaś lokalnia w Rojcy

została ustanowiona 25 grudnia 1934 roku. Z Radzionkowa poprzez oddzielenie się 14 listopada 1937 roku powstała też parafia w Kozłowej Górze. Za proboszczowania ks. Knosały w Radzionkowie istniał już klasztor Sióstr Służebniczek (po trwających od 1890 roku staraniach, 21 listopada 1899 roku odbyło się wprowadzenie pierwszych sióstr do tymczasowego domu, zaś znany nam klasztor został wybudowany w 1905 roku).

Do parafii należało też 44-hektarowe gospodarstwo oraz szkoła.

W czasie posługi ks. Józefa Knosały, w 1922 roku parafia liczyła - 18 500 wiernych, w 1929 roku - 19 738, a w 1933 roku - 21 231 dusz, co świadczy o liczbnym rozroście mieszkańców. Parafia była nadzwyczaj monoreligijna - 99,5% stanowili katolicy, co odpowiada danym z całego dekanatu piekarskiego (brakujące 0,5% stanowili ewangelicy i osoby wyznania mojżeszowego). Pod względem narodowości w 1933 roku około 2300 parafian (11%) stanowili Niemcy (ok. 350 z nich aktywnie uczestniczyło w życiu parafialnym poprzez działalność w stowarzyszeniach kościelnych). Co istotne, Proboszcz Knosała obejmował działalnością duszpasterską mniejszość niemiecką. W języku niemieckim odprawiał jedną Mszę św. niedzielną i świąteczną, dwa razy w miesiącu wygłaszał po niemiecku kazanie, dwa razy w tygodniu w języ-

ku niemieckim odprawiał nabożeństwa majowe i różańcowe, w czasie Wielkiego Postu jeden raz w tygodniu sprawował Drogę Krzyżową. Frekwencja na tych nabożeństwach wynosiła około 200 osób. Nie zaniedbywał też niemieckojęzycznych parafian w czasie rekolekcji i misji. Taki stan trwał do 29 czerwca 1939 roku, kiedy to bp Stanisław Adamski wydał decyzję o czasowym zawieszeniu nabożeństw w języku niemieckim na terenie całej diecezji (język niemiecki powrócił 7 września 1939 roku, kiedy wprowadzono zakaz używania języka polskiego).

Trzonem duszpasterstwa w Radzionkowie był proboszcz, który do pomocy miał wikariuszy. Zastanymi byli ks. Wilhelm Malina oraz ks. Franciszek Lamich (od 1922 roku). Od 1923 roku parafia miała jednego wikariusza, drugiego zamianowano w 1928 roku, a w 1943 roku kuria zamianowała trzeciego wikariusza. Wykaz księży wikariuszy w radzionkowskiej parafii przedstawia się następująco: Wilhelm Malina (1919 - kwiecień 1923), Franciszek Lamich (1920 - kwiecień 1923), Konstanty Piłka (kwiecień 1923 - lipiec 1925), Antoni Basztoń (lipiec 1925 - grudzień 1926), Konstanty Kulok (grudzień 1926 - grudzień 1933), Leszek Pryliński (lipiec 1928 - październik 1928), Juliusz Kwapuliński (grudzień 1928 - kwiecień 1929), Leon Haroński (kwiecień 1929 - czerwiec 1930), Franciszek Przybyła (czerwiec



2.

1930 - wrzesień 1932), Roman Kopyto (wrzesień 1932 - wrzesień 1935), Teofil Szczerbowski (grudzień 1933 - styczeń 1936), Edward Pawlak (sierpień 1934, budowa kościoła w Rojcy), Grzegorz Wrazidło (wrzesień 1935 - wrzesień 1938), Franciszek Szuścik (styczeń 1936 - wrzesień 1938), Jan Szweda (wrzesień 1938 - 1943), Alfons Wolny (wrzesień 1938 - styczeń 1940). Przybywali oni do nas z Lubecka, Gliwic, Tychów, Kochłowic, Rybnika, Królewskiej Huty, Siemianowic, Nowego Bytomia, Pszczyny, Imielina, Mysłowic, Czechowic, Bierunia Starego i Załęża.

Parafia radzionkowska w okresie proboszczowania ks. dra Knosały może być także dumna z rodzimych powołań do stanu kapłańskiego. Z Radzionkowa pochodzili (z podaniem rocznika święceń): ks. Jan Mateja (1923), ks. Idzi Ogierman vel. Zdzisław Kasprzak (1929), ks. Augustyn Operskalski (1930), ks. Karol Brzezina (1930), ks. Wojciech Golus (1931), ks. Piotr Purgoł (1931), ks. Alojzy Zdebel (1931), ks. Antoni Leszczyk (1933), ks. Ludwik Wrodczyk (1933), ks. Paweł Tobor (1939).

Ksiądz Knosała doskonale rozumiał potrzebę jednoczenia parafian oraz kształtowanie postawy bliskości Kościołowi poprzez zaangażowanie w organizację i stowarzyszenia. W parafii działały więc: Trzeci Zakon św.



3.



4.

Franciszka, Arcybractwo Matek Katolickich, Bractwo Pocieszenia, Różańcowe, Apostolstwo Modlitwy, Kongregacja Mariańska, Kongregacja Dziewcząt, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Stowarzyszenie Dzieci - Aspirantki, Stowarzyszenie św. Wincentego, Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Stowarzyszenie Misyjne - Dzieciństwo Jezus, Stowarzyszenie Samodzielnych Rzemieślników, Towarzystwo Czeladników, Katolicki Związek Abstynentów. Działały także towarzystwa niemieckie: Jugend Kongregation, Verband deutscher Katholikien in Polen, Frauen Verband, Tabernakelbund. Do wymienionych grup należało około 9200 parafian, a do Róż Różańcowych należała imponująca liczba 7500 parafian, co daje 300 róż.

Warto pamiętać, że ks. Knosała był inicjatorem powstania w parafii Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa (uroczysta agregacja 8.12.1935 roku) oraz Akcji Katolickiej (od 10.11.1937 roku), której był kościelnym asystentem zasiadając też w Radzie Rekolekcyjnej Śląskiego Sekretariatu Akcji Katolickiej. Godnym odnotowania jest, że w duszpasterstwie nie zapomniano o działalności charytatywnej. Jej przejawem było Towarzystwo Niesienia Pomocy Najuboższym, które pomagało

wszystkim, niezależnie od poglądów politycznych czy narodowości.

W czasie posługi ks. Knosały nasza parafia przeżywała wizytacje biskupie. Wyjątkowa dokonała się w 1925 roku. Obchodzono wtedy jubileusz 50-lecia poświęcenia naszego kościoła. Najpierw odbyły się trwające 16 dni misje ludowe prowadzone przez oo. jezuitów z Dziedzic. Do sakramentu pojednania przystąpiło wtedy ok. 15 000 parafian, udzielono 30 000 komunii (na ogólną liczbę 18 524 parafian). Obchody złotego jubileuszu uświetniły przybycie biskupa śląskiego Augusta Hlonda w dniu 8 grudnia 1925 roku. Była to pierwsza parafia odwiedzona urzędowo przez późniejszego kardynała Hlonda. Kolejna wizytacja odbyła się 11 października 1928 roku. Przeprowadził ją biskup śląski Arkadiusz Lisiecki, który udzielił sakramentu bierzmowania ponad 5 000 (!) osób. W 1934 roku odbyła się ostatnia wizytacja w okresie międzywojennym. Dokonał jej sufragan katowicki, ks. bp Teofil Bromboszcz. W czasie tej wizytacji omawiana była sprawa utworzenia nowej świątyni w Rojcy.

Ekstremalny wymiar duszpasterstwa zaistniał w 1939 roku. Przed wybuchem wojny sprawowano nabożeństwa z modlitwą o pokój, które

zarządził papież Pius XII. Na nabożeństwie majowym w obliczu wojny odmawiano: Pod Twoją obronę, Ojcze nasz, Zdrowaś Mario oraz trzykrotne wezwanie „Królowo Pokoju módl się za nami” Systematycznie sprawowano nabożeństwa w pierwszy piątek miesiąca, we wrześniu 1939 roku w nabożeństwie uczestniczyło 1500 osób, tyle skorzystało ze spowiedzi i Komunii św. Niestety, w tym czasie dochodziło do eskalacji sporów narodowościowych oraz niezgody w kwestii języka w czasie Mszy św. i nabożeństw. Próbowano całkowicie zakazać modlitw w języku niemieckim. Proboszcz wykazywał się jednak duszpasterską troską o swoich niemieckojęzycznych parafian. Ostatecznie kuria katowicka wydała zakaz używania języka niemieckiego. Z kolei 3 października 1939 roku władze niemieckie nakazały znieść wszystkie posługi liturgiczne w języku polskim. Zakazano sprawowania nabożeństw po polsku, nakazano usunięcie wszystkich napisów w języku polskim z kościoła oraz z nagrobków. 5 maja 1940 roku z ambony padły ostatnie słowa po polsku. Język polski pozostał tylko w konfesjonale. Zakazano procesji Bożego Ciała, rozwiązano organizacje parafialne, ograniczono naukę religii w szkole, zakazano modlitwy w szkole i usunięto z niej krzyże. Z kościoła w Radzionkowie zabrano dzieła sztuki i skonfiskowano dzwony. Na te dramatyczne czasy ks. dr Józef Knosała został wybrany (1940 r.) dziekanem dekanatu piekarskiego.

Żołnierze radzieccy wkroczyli do Radzionkowa 26/27 stycznia 1945 roku. Tylko pozornie życie wracało do normy. Tragiczny los spotkał proboszcza Knosałę, któremu postawiono zarzuty wrogości wobec Polski. W dniu 15 stycznia 1946 roku zjawiło się u Niego kilku funkcjonariuszy i odebrało mu złożoną deklarację wierności państwu polskiemu. Zgodnie z zarządzeniem w dniu 18 stycznia opuścił Radzionków. Wraz z siostrą i ks. wikarym Szkatułą udał się powozem do Tarnowskich Gór, a stamtąd pociągiem do Opola. W dniu 21 stycz-



5.

nia 1946 roku wyjechał jednak z Opola do Wrocławia, by jak pisze „poinformować się co do ewentualnego wyjazdu do Niemczech”. Ostatnie zdanie w kronice parafialnej, zapisane pod datą 2 lutego 1946 roku, brzmi: „Wyjeżdżam dziś tedy, nie wiedząc, jak długo tam będę mógł pozostać”. Wiemy, że na miejsce swego pobytu w Niemczech ks. Knosala wybrał Altenę w Westfalii, do której dotarł w lipcu 1946 roku. Wraz z Nim przyjechało tam wielu niemieckich kapłanów z całego Śląska. Po krótkiej pracy w szpitalu katolickim w Herne, ks. Knosala wrócił do Alteny. W swoim nowym miejscu pobytu służył jako kapelan w Szpitalu św. Wincentego a Paulo oraz w parafii p.w. Św. Mateusza.

Ks. Józef Knosala zmarł 8 stycznia 1951 roku o godzinie 13.30 i został pochowany na cmentarzu katolickim w Altenie.

NA ZDJĘCIACH:

* Na okładce „Adalbertusa” - ks. Knosala w pierwszych latach kapłaństwa.

1. Ks. prob. Józef Knosala w wieku dojrzłym.
2. Zdjęcie z 14.05.1935 roku. Nowożeńcy Gertruda (z domu Wroclarczyk) i Paweł Szulc (moja babcia i dziadek od strony mamy). W drzwiach probostwa ks. Knosala.

RADZIONKOWIANIE PAMIĘTAJĄ O SWOIM PROBOSZCZU:

3. Parafialna rowerowa eskapada „Do korzeni”, Żelazna 27.04.2018.
4. Radzionkowianie na wycieczce w Żelaznej, 23.08.2019.
5. Wieniec pod tablicą pamiątkową ks. Knosala, 8.01.2021.

Jacek Glanc



Z okazji XXIX Światowego Dnia Chorego

**WSZYSTKIM CHORYM
I OSŁABIONYM
WIEKIEM PARAFIANIOM**

życzymy, by miłość Waszych najbliższych,
samarytańskie serce Opiekunów
oraz wstawiennictwo Cudownej Panny Maryi
z Lourdes było Waszym ukojeniem.

REDAKCJA „ADALBERTUSA”

URODZINY W „ADALBERTUSIE”...

W czasie redagowania najnowszego wydania naszego dwumiesięcznika, kolejne rocznice urodzin świętowały osoby zaangażowane w jego tworzenie.

Na tę okoliczność pozdrawiamy oficjalnie panie:

**JOANNĘ PLESIŃSKĄ
RENATĘ COGIEL
MAGDALENĘ SYNECKĄ**

W dniu, w którym oddajemy do rąk szanownych czytelników bieżące wydanie „adalbertusa”, swoje urodziny przeżywa czcigodna solenizantka:

PANI GIZELA SZNAJDER

Związana z „Adalbertusem” od początków jego istnienia.

**Pani Gizelo, błogosławieństwa Bożego,
zdrowia i wszelkiego dobra, serdecznie życzymy!**

REDAKCJA „ADALBERTUSA”



KONKURS POETYCKI W DUCHU CHRZEŚCIJAŃSKIM

W grudniu ubiegłego roku ogłoszono wyniki Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Sługi Bożego o. Ludwika Wrodarczyka OMI, ponieważ to właśnie w tym miesiącu miała miejsce rocznica śmierci misjonarza z Radzionkowa. Honorowy patronat nad konkursem objęli: Burmistrz Miasta Radzionkowa, dr Gabriel Tobor oraz Prowincjał Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Polsce, o. prof. UAM dr hab. Paweł Zajac OMI. Patronat duchowy objęła Delegatura Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej na Ukrainie i w Rosji na czele z Superiorem o. dr. Pawłem Wyszowskiem OMI. Oficjalnym organizatorem konkursu była Szkoła Podstawowa nr 1 im. Adama Mickiewicza w Radzionkowie. Sekretarzem i koordynatorem konkursu była śp. Maria Kielar-Czapla (ZDJ.:1.), zaś pomysłodawczynią wydarzenia, dbającą o jego oprawę medialną, Pani Dagmara Nawratek, mgr filologii polskiej, absolwentka Uniwersytetu Śląskiego, poetka i dziennikarka (ZDJ.: 2.).

W artykule zachęcającym do udziału w konkursie śp. Maria Kielar-Czapla pisała: „Po prawie dwudziestu latach miałam okazję wirtualnie porozmawiać z byłą uczennicą Dagmarą Nawratek (z d. Lewandowską), która twórczo zareagowała, kiedy jej powiedziałam, jaki ból wywołało we mnie zamknięcie gimnazjum, zwłaszcza z powodu jego Patrona o. Ludwika Wrodarczyka OMI. Późny listopadowy wieczór pozostanie mi w pamięci, ponieważ otwały się nowe możliwości, które pozwolą nadal kontynuować

moją pasję związaną z o. Ludwikiem i jego zgromadzeniem. To wielkie przedsięwzięcie i projekt, który dał mi nową nadzieję na propagowanie wartości duchowych o. Ludwika wśród dzieci i młodzieży w całej Polsce”.

Niestety, pani Maria zmarła we wrześniu 2020 roku i nie doczekała finału wydarzenia, które odbiło się szerokim echem w ogólnopolskich mediach.

Dlatego też poprosiłem pomysłodawczynię konkursu, panią Dagmarę Nawratek o jego podsumowanie.

DAGMARA NAWRATEK: Na konkurs nadeszło pięćdziesiąt osiem wierszy. Czterdzieści jeden osób pochodzących z różnych stron Polski wzięło udział w tym niezwykłym wydarzeniu. Wiersze ocenili jurorzy mieszkający w trzech różnych krajach: o. Andrzej Madej OMI (przewodniczący jury, przełożony misji „sui iuris” w Turkmenistanie, absolwent Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie, filozof i teolog, oblat-poeta) (ZDJ.: 3.), o. dr Marek Rostkowski OMI (przełożony wspólnoty zakonnej we Lwowie, ukończył doktorat z misjologii na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, autor lub współautor książek oraz artykułów naukowych z zakresu misjologii, bibliotekoznawstwa i historii, vice-postulator procesu beatyfikacyjnego o. Ludwika Wrodarczyka OMI) (ZDJ.: 4.). Także i ja miałam wielką przyjemność zasiadać konkursowym jury.

Nagrody przyznano w dwóch kategoriach regionalnych: ogólnopolskiej oraz osób zamieszkujących teren archidiecezji katowickiej.

W kategorii ogólnopolskiej „A” (osoby w wieku od 9. do 14. roku życia) na podium znaleźli się kolejno: Sara Dziarnowska z Warszawy oraz ex aequo Zofia Bałajewicz z Oświęcimia, następnie Zuzanna Kopczyńska z Łodzi i Wiktoria Grodowska z Gliwic.

W kategorii ogólnopolskiej „B” (osoby w wieku od 15. do 19. roku życia) nagrodzeni zostali kolejno: Karol Janiga z Radymna (woj. podkarpackie), następnie Julianna Kokorudz z Jeleniej Góry oraz ex aequo Kornel Wroński z Krakowa, a także Zofia Kottowska z Zielonki.

Radzionkowanie również wzięli udział w konkursie, zajmując trzy główne miejsca w kategorii „archidiecezja katowicka”.

Estera Wojtas w swoim wierszu napisała: „Te chwile ostatnie i pierwsze / błogosławione... / Już Boże wiem / już kocham i chcę / bo przecież jest jeden Bóg / dla wszystkich ludzi...”. Warto przypomnieć, że Sługa Boży o. Ludwik Wrodarczyk OMI udzielał pomocy potrzebującym i traktował wszystkich ludzi jednakowo bez względu na ich narodowość oraz wyznanie. Mawiał: „Jest jeden Bóg dla wszystkich ludzi i musimy wszyscy żyć zgodnie”.

Drugie miejsce na podium zajął **Paweł Tyczka**, który w jednym ze swoich wierszy poruszył temat trzech niezwykle ważnych wartości opisywanych w „Liście do Koryntian”: „Nie trzeba być artystą by dostrzec piękno / Nie trzeba być szczęśliwym by dać uśmiech / Nie trzeba być bogatym by pomóc innym / Wystarczy spoglądać sercem / I dać coś od serca / Najdrobniejsze ziarenko piasku / Jest w stanie wzbudzić w drugim człowieku / Wiare, nadzieję, miłość (...)”.

Laureatkę trzeciej nagrody, **Matyldę Głogowską**, zainspirowała kapłańska posługa męczennika z Radzionkowa: „Miał czasy nielekkie, / miał zdrowie dość liche, / ileż czerpał Panie / mocy z Hostii małej, / by móc leczyć chorych, odnaleźć zbłąkanych / i o każdą z owiec / mieć wielkie staranie. / “Bo żniwo jest wielkie, / a żeńców tak mało...” - / tak w skromnej postaci, serce szczerze biło,

/ więc trzeba najszybciej, / najlepiej, najpiękniej, / żeby dać najwięcej, żeby się zdążyło...”.

Ponadto jury postanowiło przyznać Nagrodę Specjalną im. Marii Kielar-Czapli **Mateuszowi Pawlakowi** z Radzionkowa, który swój wiersz o misjonarzu okraślił śląską gwarą:

“DOBROĆ, ŚWIATA SENS...”

Dlaczego tak jest,
dlaczego taki jest świat, pytam się ja?
Świat okrutny wczesnych lat,
lat wojennych, straszny świat.

Chłopiec mały zmienić chce ten świat.
Śląski nosz synek, karlus ubogi,
farorzyckiem chce być.

„Tato, choćby jeno godzina
być księdzem, ale jo niym byda”

O Ponbóczku pomóż mu...
– tak marzenie się spełniło,
bo tak długo w sercu było.

Nawracanie ludzkich serc,
pomaganie, ratowanie to ma sens...

Lasy, łąki, zioła Boży dar, to lekarstwo
dla ubogich, chorych, konających,
Ojciec wie jak ratować owieczki swe.

Pochodzenie, nie! Czy to Polak,
czy to Żyd, życie ludzkie...
Boży dar, to ma sens...

Dobroć serca i miłość
dla drugiego człowieka, tak to On.
Czas na niego,

Zawierzonego
w Najświętszym Sakramencie,
Bogu ufający i życie oddający.

O Ponbóczku pomóż mu...
Dlaczego tak jest, że giną Ci
którzy światu dają sens...

Wiersze laureatów konkursu zostały opublikowane na portalu oblaci.pl.
www.ogolnopoliskikonkurspoetycki.blogspot.com

Zwycięzcom gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów poetyckich!

z p. Dagmarą Nawratek
korespondował:
Jacek Glanc

KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Artur Międzyrzecki

DROGA KRZYŻOWA

Bez gniewu pod Pretorionem
Stanąłeś przed tłumem siłą,
Gdy on cierniową koroną
Odplącał Bogu za miłość.

O to wglębiecie za węglem
oparłeś omdlałe ramię.
Idę, któreśdy przeszedłeś
Przez śliski uliczny kamień.

Dobra kobieta pobladła
Tutaj otarła Ci lico -
Ciężko jest iść Twoim śladem
Jerozolimską ulicą.

W tym miejscu padłeś na ziemię
Wśród ciżby cuchnącej potem.
Tu święty człowiek z Kirene
Pomógł Ci przebyć Golgotę.

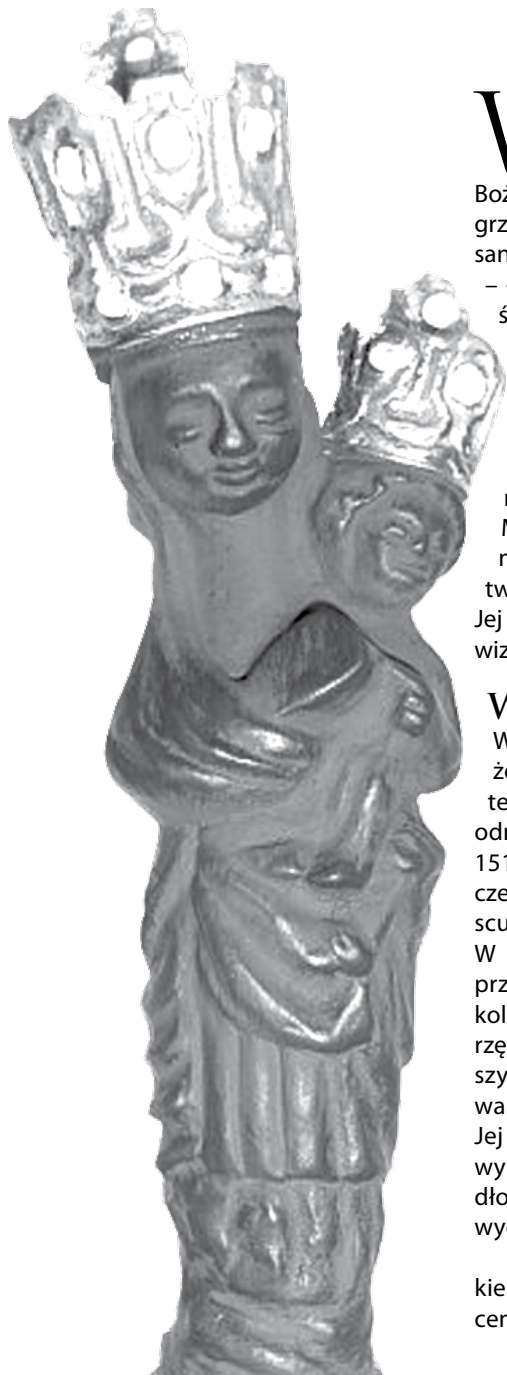
Tu Matka podeszła z płaczem
Pchnęły Ją jędze wśród szyderstw.
O Boże, racz mi wybaczyć
To, że je tak nienawidzę.

Ciemnieje. Znów noc zapadnie
I wejdzie między cyprysy.
Błądź za Tobą bezradnie
Zaułkiem jerozolimskim...

Wybrała Gizela Sznajder

DZIEWIĘĆ CENTYMETRÓW ŁASKI

Zaledwie trzydzieści cztery kilometry od Częstochowy leży wieś Gidle. Znajduje się tam Sanktuarium Matki Bożej Gidelskiej – patronki rolników i górników. Matka Boża z Gidel cieszy się jednak przede wszystkim sławą Uzdrawicielki Chorych. Jej Cudowna Figurka mierzy tylko dziewięć centymetrów.



W 2021 roku przypada 505. rocznica odnalezienia Cudownej Figurki Matki Bożej Gidelskiej. Krążą wśród pielgrzymów opinie, że dwa maryjne sanktuaria – jasnogórskie i gidelskie – łączy wyjątkowa więź. Matka Najświętsza z Jasnej Góry jest bowiem uznawana za szczególną lekarkę dusz, a Ta z Gidel – za lekarkę ciał. Obydwa te miejsca stanowią zatem dla chorych jakby „pełnię” nadziei na odzyskanie upragnionego zdrowia. I choć oczywiście Matka Boża jest tylko jedna, „fenomen częstochowsko-gidelski” potwierdza, że wierni pragną oddawać Jej cześć w niezliczonych miejscach, wizerunkach i tytułach.

WYKOPANA Z ZIEMI

Według tradycji Figurę Matki Bożej Gidelskiej, znajdującą się na terenie klasztoru dominikańskiego, odnalazł w pierwszą niedzielę maja 1516 roku miejscowy rolnik, Jan Czeczka. Tego dnia orał on pole w miejscu, w którym dzisiaj stoi kościół. W pewnym momencie jego woły przestały iść do przodu i padły na kolana. Chłop poganiał je, ale zwierzęta nie chciały iść dalej. Rolnik Jan szybko zrozumiał powód ich zachowania: z ziemi biła niezwykła jasność. Jej źródłem był „obrazek mały głazowy Najświętszej Panny, wielkości na dłoń, na kamieniu wielkim, który był wydrążony na kształt kielicha”.

Rolnik nie wiedział, że był świadkiem cudu, ale uznał, że znalazł cenny skarb. Ukrył zatem kamienną

figurkę w swojej chałupie, na dnie skrzyni z odzieżą. Wkrótce on i jego żona stracili wzrok. Kobieta, która opiekowała się niewidomymi, poczuła któregoś dnia, że z zamkniętej skrzyni wydobywa się wspaniały zapach, a przez deski przebija światło. Opowiedziała o tym proboszczowi, a ten przeniósł figurkę do miejscowego kościoła. Obmył rzeźbę z ziemi, a wodę, którą to uczynił, dał Czeczkom. Ci przetrarli nią oczy i odzyskali wzrok. To był pierwszy udokumentowany cud Pani Gidelskiej. Od tego momentu Figurka Najświętszej Dziewicy z Dzieciątkiem stała się własnością tych, którzy przybywali do Gidel, by powierzyć Matce Bożej swoje cierpienia, ból i chorobę. O wymodlonych tutaj łaskach świadczą liczne wota, umieszczone wewnątrz sanktuarium.

„KĄPIÓŁKA”

Pamiętką owego cudownego w skutkach obmycia się Jana Czeczka i jego żony wodą jest do dzisiaj zwyczaj „kąpiółki”, o której pierwsza wzmianka pochodzi z 1618 roku. Obrzęd ten polega na zanurzeniu Figurki Matki Bożej w naczyniach wypełnionych pobłogosławionym winem. Wino powinno być białe, wytrawne i konieczne z winogron. Obrzęd ten połączony jest z odśpiewaniem Litanii Loretańskiej i uroczystą Mszą świętą. Znak wina, w którym zanurzona była Cudowna Figurka towarzyszy modlitwom pielgrzymów do Uzdrawicielki Chorych. Jednak jak podkreślają gospodarze tego miejsca – ojcowie do-

minikanie – to nie wino uzdrowia, ale łaska Boga.

Istnieje piękna modlitwa, którą chorzy odmawiają przed użyciem wina z „kąpiółki”: Pani Gidelska, Uzdrowienie Chorych, módl się za nami. Zanim użyję wina, w którym zanurzona była łaskami słynąca Figurka Gidelska, wołam do Ciebie Matko i proszę o Twój macierzyński dotyk. Umocnij moją wiarę, ulecz duszę i ciało, abym mógł czystym sercem głosić Twoją macierzyńską miłość i moc Twojego za mną wstawiennictwa u Boga. Wspomożenie wiernych módl się za nami.

SŁYNĄCA CUDAMI

Dominikanie od wieków dokumentują historię cudów, które mają miejsce w Gidlach. Niedawno wydano reprint dzieła „Skarb Wielki”, który stanowi kronikarski zapis najstarszych cudownych Bożych interwencji. W ciągu blisko pięćsetletniej historii istnienia sanktuarium gidelskiego, kroniki klasztorne notują setki nadzwyczajnych wydarzeń przypisywanych wstawiennictwu Matki Bożej. Dzieje Cudownej Figurki to łańcuch łask wyjednaných przez Maryję u Syna. Na ich podstawie można wyróżnić trzy etapy i rodzaje cudownych wydarzeń.

Pierwszy etap obejmuje czasy od wyrwania z ziemi kamiennej Figurki Matki Bożej do końca XVIII wieku. W tym czasie kroniki odnotowują głównie uzdrowienia z dolegliwości fizycznych. Drugi okres obejmuje wiek XIX. Matka Boża Gidelska jako Niebieska Szafarka Łask wyprasza cuda duchowo-moralne. Kroniki notują liczne podziękowania za doznane łaski, a wierni często zwracają się do Maryi, wzywając Ją jako Pocieszycielkę Strapionych. Trzeci etap to czasy współczesne. Matka Boża Gidelska nadal leczy dusze i ciała. Najnowsza historia notuje przede wszystkim liczne nawrócenia. U stóp Matki Bożej dokonuje się pojednanie z Bogiem i ludźmi, odnowa życia wewnętrznego i przemiana, której źródłem i przyczyną jest Boża łaska.

POTĘGA WIARY

Ojcowie dominikanie z Gidel mają w zwyczaju prosić tych, którzy doznają łask o spisanie swoich wspomnień w formie świadectw lub wpisanie się do Księgi Łask i dostarczenie zakonnikom kopii dokumentacji medycznej. Takich historii w gidelskich archiwach można znaleźć tysiące. Oto fragment jednej z nich:

„Przyjechaliśmy do sanktuarium Matki Bożej w Gidlach z Warszawy, z parafii Zesłania Ducha Świętego na Żoliborzu, aby podziękować Gidelskiej Lekarce za uzdrowienie naszej wnuczki Magdy. Lekarze stwierdzili, że dziecko ma guza rakowego w brzuszku, na jelitach. Wówczas nie precyzowano dokładnie, co to za guz. Zdecydowano, że dziecko musi zostać przewiezione do Centrum Zdrowia Dziecka w Aninie koło Warszawy, niestety na oddział onkologii. W domu zapanowały smutek i niepewność. Jesteśmy ludźmi wierzącymi, więc w tak poważnej sytuacji zagrożenia życia dziecka, zaczęliśmy się całą rodziną modlić o uzdrowienie. Zadzwoiłam do klasztoru ojców dominikanów w Gidlach z prośbą o odprawienie Mszy świętej. Magda w krótkim czasie dwukrotnie znalazła się na stole operacyjnym. My cały czas modliliśmy się do Gidelskiej Uzdrowicielki. Po dniach niepewności okazało się, że guz zniknął i lekarze nie potrafili tego wyjaśnić. Wierzmy, że to, co się stało w organizmie dziecka, to nic innego jak cudowne uzdrowienie z nowotworu jelita. Dlatego przybyliśmy gorąco Matce Bożej Gidelskiej za to podziękować”.

KORONY DLA MARYI

Na przestrzeni lat sława Cudownej Figurki Matki Bożej Gidelskiej zaczęła zataczać coraz szersze kręgi. Dziś jeszcze w różnych odległych stronach Polski ludzie śpiewają pieśń o Gidelskiej Pani. W najdalsze zakątki Polski i świata zanieśli ją ze sobą pielgrzymi, którzy przez wieki – po drodze na Jasną Górę – nawiedzali Gidle. W ciągu ostatnich dwóch stuleci i aż po dzień

dzisiejszy, szczególnie liczne są pielgrzymki ze Śląska, rodzinnej ziemi św. Jacka.

Klasztor gidelski, jako jedyny z dominikańskich klasztorów w zaborze rosyjskim, przetrwał lata rozbiorów. Po upadku powstania styczniowego i kasacie klasztorów zwieziono tutaj zakonników, aby pod płaszcem Maryi dożyli kresu swoich dni. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i odnowie polskiej prowincji dominikanów, wielki czciciel Matki Bożej, o. Konstanty Ukiewicz, podjął starania o koronację Cudownej Figurki. W uznaniu istniejącego w Gidlach żywego kultu Maryi, 12 listopada 1922 roku kapituła watykańska w imieniu papieża Piusa XI wydała dekret koronacyjny dla Figury Gidelskiej Uzdrowicielki. Koronacja odbyła się na wzgórzu za klasztorem 19 sierpnia 1923 roku. Figurkę Matki Bożej umieszczono w bogato rzeźbionym ołtarzu w bocznej kaplicy kościoła, po prawej stronie nawy głównej.

Nie wiadomo kto był wykonawcą tego ołtarza, który zadziwia nie tylko swoim pięknem, ale także bardzo praktycznym rozwiązaniem architektonicznym. Figurka znajduje się bowiem w centralnym miejscu, w niszy, umieszczona jakby w relikwiarzu. Niszę otacza wiele małych kolumnienek, tworzących doskonałą perspektywę dla bardzo małej przecież statuetki, dzięki czemu jest ona optycznie wyeksponowana i zauważalna nawet z dalszej odległości.

Figurka Pani z Gidel jest być może mniej znana niż oblicze Jasnogórskiej Czarnej Madonny, ale czyż od wszelkich ludzkich rankingów nie są ważniejsze wiara człowieka i Boża łaska? Ponad pięćsetletnia historia wielkiego gidelskiego sanktuarium pokazuje, że dla Bożych interwencji nie istnieją przeszkody czasu i miejsca. On działa wszędzie tam, gdzie znajduje wiarę.

Renata Cogiel

GDZIE CI MĘŻCZYŹNI!?



fot. saravaccaro / catholic

Wielu katolickich mężczyzn wybiera męnych świętych z szerokiego grona rycerzy albo wojowników. Warto jednak spojrzeć na niezwykłego świętego, którym jest tegoroczny patron Roku w Kościele katolickim - święty Józef, Oblubieniec Maryi.

Co o nim wiemy? Czy warto go naśladować? Czy jego życie było łatwe i proste? Co mówił, co robił? Spróbujmy przeanalizować najważniejsze informacje, które posiadamy.

Józef jest zaręczony z Maryją. Według ówczesnego prawa jest już jego żoną, która po pobycie u Elżbiety wraca do niego w ciąży. Józef wie, to nie jego dziecko! Jako człowiek prawy, wie również, że Maryi grozi ukamienowanie. Decyduje więc, że potajemnie ją odprawi. Potem otrzymuje sen wyjaśniający mu okoliczności... Jednak wyobraźmy sobie tę sytuację dziś. Kto z nas uwierzyłby w natchnienia Boże podczas snu? Józef nie docieka, nie analizuje wszystkich za i przeciw. Po narodzinach Jezusa ucieka z rodziną do Egiptu również z objawienia sennego! Co w tych

Danuta Rinn śpiewała: „Gdzie ci mężczyźni prawdziwi tacy...?”
Prawdziwy mężczyzna? Jak wygląda, jak się zachowuje? Kim są osoby, w które wpatrzeni są nasi mężczyźni? Celebryci, modele, sportowcy, politycy, aktorzy - czy oni są godni naśladowania? A może warto szukać gdzie indziej wzoru? Kto może być prawdziwym autorytetem dla naszych mężczyzn?

wszystkich wydarzeniach mówi Józef??? NIC. Absolutnie NIC. Nie zadaje żadnych pytań, chociaż zapewne targają nim ludzki lęk i niepokój, on wierzy i ufa, że w tych wszystkich okolicznościach wypełniają się obietnice Boże. Ile w nas jest wiary i ufności świętego Józefa? Czego uczy nas ten święty? Myślę, że cichości, zgody na niezrozumiałe dla nas wydarzenia, cierpliwości.

Papież Franciszek w liście apostołskim „Patris corde” opisuje postawy świętego Józefa, które mogą być cenną nauką również dla naszych współcześnie żyjących rodzin.

Święty Józef to człowiek wiary. Jego wiara skłania nas do refleksji. Każdy z nas może zadać sobie pytania: jak wygląda moja relacja z Bogiem Ojcem, jaka jest moja wierność modlitwie, czy słucham Słowa Bożego (czytam regularnie Pismo Święte), czy próbuję rozoznawać wolę Bożą w życiu osobistym, małżeńskim, rodzinnym, zawodowym? Święty Józef zapewne miał wiele planów na życie z Maryją. Jak większość z nas chciał mieć swoje życie pod kontrolą. Może czuł jakiś niepokój, jednak wiara w Boga i ufność Bogu pozwala przeniknąć jego życie i w lękach Józefa realizuje się wola i plan Boga Ojca.

Święty Józef to człowiek sprawiedliwy. Czy uczciwie wypełniam swoje obowiązki rodzinne, domowe i zawodowe? Praca jest podstawowym obowiązkiem mężczyzny, jest niezwykle ważna, gdyż zapewnia byt materialny rodzinie i równocześnie rozwija człowieka. Praca jest wyrazem miłości w rodzinie, dlatego każda osoba powinna pracować na

rzecz swojej rodziny, dla dobra wszystkich mieszkających razem, sumiennie wykonywać swoje obowiązki domowe. Opiekun Świętej Rodziny pokazuje nam właściwy sens pracy, która wykonywana na pożytek domowników jest równocześnie sprawowana na chwałę Bożą. Jest też patronem robotników, dlatego warto w modlitwie oddać mu swoją pracę, a w sytuacjach bezrobocia może też pomóc w poszukiwaniu pracy.

Józef to człowiek głębokiej modlitwy, szanujący swoją małżonkę, akceptujący poczęcie nie swojego dziecka, który zrozumiał, że jego plany już się nie liczą. Pomyślmy, czy walczę z Bogiem, by mój plan na życie był zrealizowany, czy godzę się, akceptuję, aby to Bóg zrealizował swój plan w moim życiu?

Święty Józef przypomina nam również i pokazuje, że Boga można odnaleźć w ciszy. Może warto odkryć wartość ciszy w dzisiejszym zahukanim świecie, gdzie ilość informacji docierająca do nas, wręcz bombardująca nasze umysły, powoduje często zamęt i brak spokoju. Święty Józef nie mówi, ale pokazuje całym swoim życiem, że jego powołanie w pełni zrealizowało się w cichości, w ukryciu, w cieniu Maryi i Jezusa, jest niemy świadkiem miłości.

Święty Józef ofiarował swoje życie na służbę dla Jezusa, stając się, używając określenia pięknej powieści Jan Dobraczyńskiego, „cieniem Ojca”. Był prawdziwym darem dla Jezusa i Maryi, w centrum swojego życia postawił ich, a nie siebie samego. Poświęcił dla nich swoje plany. Przyjął Maryję równocześnie godząc się na wydarzenia, których nie

rozumiał. Józef będąc darem dla Maryi i Jezusa staje się szczęśliwym człowiekiem. Może w tym tkwi sedno również naszego szczęścia małżeńsko-rodzinnego? Być prawdziwym darem dla najbliższych! Piękno i radość miłości osiąga się właśnie w darze z siebie samego.

Papież stwierdza, że „nikt nie rodzi się ojcem, ale nim się staje” w momencie, gdy bierze odpowiedzialność za dziecko. Czy trzeba być biologicznym ojcem, aby kochać, wychowywać, troszczyć się i być szczególnym mężczyzną w życiu dziecka? Oczywiście że nie. Święty Józef powinien być przede wszystkim wzorem do naśladowania dla każdego mężczyzny, który jest mężem i ojcem, tym biologicznym, jak również tym bez więzów krwi, duchowym, ojcem adopcyjnym, w rodzicielstwie zastępczym, opiekunem, wychowawcą, wujkiem. Bywają w naszym życiu osoby, które w bardzo cichy i dyskretny sposób pomagają, może przeszły niezauważone, niedocenione przez nas... warto wzbudzić w sobie wdzięczność za ich wsparcie.

Józef w różnych okolicznościach swojego życia z ufnością przyjmuje to, co przekazuje mu w snach anioł Boży. Jest mu posłuszny, nie zważając na

swoją wygodę, swoje plany. Uczy nas, jak przyjąć i zaakceptować w życiu wydarzenia, których nie rozumiemy, jak mężnie przyjąć rzeczywistość i historię swojego życia, zwłaszcza tę najbardziej rozczarowującą.

Oczywiście każdy mężczyzna jest inny, powołani są do różnych zadań. Jednak każdy powinien na wzór świętego Józefa odważnie podejmować obowiązki, które przynosi mu życie, zawodowe, ale szczególnie małżeńskie i rodzinne. Dzisiejszy świat potrzebuje prawdziwych mężczyzn – mężów i ojców, którzy nie boją się swojej męskości, siły, seksualności, ale z troską i odpowiedzialnością przyjmują każde poczęte życie, chronią swoje rodziny przed obecnymi zagrożeniami, którzy aktywnie wychowują dzieci, uczą sumiennie wykonywania obowiązków, nie zniewalając, a wprowadzając w życie, pozwalając na zdobywanie doświadczeń nawet w popełnianiu błędów, równocześnie ucząc za nie odpowiedzialności. Tacy ojcowie powinni jednocześnie być prawdziwymi świadkami życia duchowego dla swoich dzieci. Niech dzieci zobaczą ojca wiernego Bogu, ojca klęczącego na modlitwie. To widok, który pozostaje w dzieciach do końca życia.

W naszym życiu często napotykamy wiele trudności. Patrząc na postawę Oblubieńca Maryi i prosząc go w modlitwach o wsparcie, wstawiennictwo możemy uzyskać pociechę i ulgę w naszych różnych utrapieniach. To Święty, który według świętej Teresy z Avila, jest patronem wspomagającym nas we wszystkim, we wszystkich okolicznościach naszego życia, dlatego nie możemy również zapominać, że jest patronem dobrej śmierci i pocieszycielem chorych, patronem bezdomnych (Maryja w nieludzkich warunkach rodziła Jezusa) i emigrantów (uciekali całą rodziną do Egiptu). Nade wszystko uważam jednak, że Święty Józef, Oblubieniec Maryi, jest doskonałym patronem ojców i rodzin, a Święta Rodzina jest wzorem małżeństwa i życia rodzinnego ze wszystkimi przeciwnościami i często trudną, szarą rzeczywistością. Są wzorem miłości, troski, poświęcenia i odpowiedzialności za najbliższych.

Święty Józef milcząc, mówi nam najwięcej. Nie piękne słowa się liczą, a czyny miłości, które przemieniają całe życie w miłość.

Joanna Plesińska

**W dniu 21 stycznia wszystkie wnuczęta
składały życzenia ukochanym babcom,
zaś 22 stycznia nieocenionym dziadkom.**

**NIEUSTAJĄCYCH ŁASK BOŻYCH
DLA RADZIONKOWSKICH BABĆ
I DZIADKÓW ORAZ SZCZEGÓLNEGO
WSTAWIENICTWA
ŚW. JOACHIMA I ŚW. ANNY
TUDZIEŻ ZDROWIA, ŻYCZY:**

**REDAKCJA
„ADALBERTUSA”**



BOŻONARODZENIOWE AKTYWNOŚCI...

Za pośrednictwem facebookowej strony: „W obiektywie radzionkowskiego Adalbertusa” pozwoliłem sobie zaprosić Państwa do udziału w świątecznej prezentacji: **„Nasze domowe betlyjki”**. Jej fotograficzną pamiątkę można znaleźć w bieżącym „Adalbertusie”.

**Za wszystkie zdjęcia
– SERDECZNIE DZIĘKUJĘ!**

Jacek Glanc

O BAWARSKIEJ PRZYCZYNIE Z



Altötting, położone na przedgórzu Alp Bawarskich, zaliczane jest - obok Lourdes, Loreto, Fatimy i Częstochowy - do grona pięciu głównych centrów kultu Maryjnego na Starym Kontynencie. Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił nawet, że jest to serce Bawarii i jedno z serc Europy.

Tam oto, włączając się w ceremonie pogrzebowe 97-letniego kapucyna, Ojca Theo, przebywał na początku stycznia nasz o. Krzysztof Kurzok OFMCap.

Nie zapomniał pozdrowić mnie fotograficznie (co widać) z pustego pandemicznie Sanktuarium, nadto „przez przypadek” zainteresował pewną wyjątkową osobą, jak sądzę, „u nas” praktycznie nieznaną poza Kapucyńską Rodziną.

Dla Bawarczyków w Altötting są dwie świętości drogie sercu pielgrzyma: Święta Kaplica z cudowną figurą Czarnej Madonny i kościół kapucynów pw. św. Konrada z relikwiami i sarkofagiem św. Brata Konrada (widocznym na zdjęciu). Bezpośrednio do kościoła przylega budynek klasztoru, w którym św. Konrad z Parzham przez 41 lat, aż do śmierci, żył, modlił się i służył jako furtian. Zdumiewająca to droga do świętości - od furty klasztornej do nieba!

W księdze chrztów zapisany jako Johannes Birndorfer (Jan Ewangelista) urodził się 22 grudnia 1818 roku w Parzham jako przedostatni z dwanaściorga dzieci Bartłomieja i Gertru-

dy. Byli oni bogatymi i pobożnymi obywatelami doliny Rott. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Weng, w wieku 16 lat, został sierotą. Oddając się pracy na roli, starał się jednocześnie pogłębiać swoje życie duchowe. Był niejako żywą syntezą wszelkich form autentycznej bawarskiej ludowej religijności. Także podczas pracy w polu zanośił modlitwy do nieba. Jak zauważyła żona kowala z Birnbach: „młody Birndorfer nie nadawał się na rolnika, on nie był przeznaczony do niczego innego jak tylko do modlitwy, pokuty i dawania jałmużny”.

Mając dziewiętnaście lat próbował uczyć się w gimnazjum benedyktynów z Metten w Deggendorf. Nic jednak z tego nie wyszło. W 1841 roku ślubował żyć według Reguły III Zakonu św. Franciszka. W wieku 31 lat, w 1849 roku, wstąpił jako tercjarz do kapucynów w Altötting, a w 1851 roku w klasztorze w Laufer rozpoczął roczny nowicjat. Wątpliwe zdrowie nie przeszkodziło mu stać się autentycznym bratem kapucynem. Pewien świadek jego życia stwierdził: „Był kapucynem całym ciałem i całą duszą”. Po ślubach zakonnych złożonych 4 października 1852 roku Został posłany do Altötting z zadaniem przejęcia posługi furtiana w klasztorze św. Anny (dzisiaj zwanym

św. Konrada), w którym pozostał aż do śmierci 21 kwietnia 1894 roku.

Stał się punktem odniesienia dla wielu ludzi, a szczególnie dla ubogich, opuszczonych, cierpiących oraz dzieci. Biegł na dźwięk dzwonka, otwierał furtę, uśmiechał się i pochylał nad biedą. Dawał bez liczenia, bez osądzania. Nie znał praw ekonomii. Dawał, gdyż ludzie byli biedni. Oczekiwał prośb ubogich tak, jak żebrak otrzymania jałmużny. Nikt nie widział go nigdy smutnym lub nerwowym. Był gotowy do służby o każdej godzinie i każdej porze. Nazywano go „świętym furtianem”, a jego świętość opierała się na heroicznej wierności oraz silnej pobożności eucharystycznej i maryjnej, na prostocie codziennego życia. Była ozdobiona modlitewnym milczeniem i nieustannym miłosierdziem. A ponieważ z charakteru był cichy i wstydliwy, nie mówił dużo, a jeśli już, to krótkimi zdaniami, zawsze jednak pełnymi ducha, które nierzadko trafiały w serca i niosły nawrócenie. Najczęściej powtarzał: „In Gottes Namen – w imię Boga”, albo: „Wie der Liebe Gott es will – jak dobry Bóg chce”. Był metodyczny i punktualny. O tej samej godzinie te same gesty, te same czynności. Jego wierność była ze stali. Zawsze przychodził pierwszy na nocne modlitwy. Zdobyl sobie przy-



AZDROŚCI

wilej służenia do pierwszej rannej Mszy św. w Gnadenkapelle i przyjmowania codziennie Komunii św. Był nieustannie w ruchu. Promieniał, gdy zbliżała się pora rozdawania żywności ubogim. Udawał się do kuchni, gdzie brat kucharz widząc, że chochle brata Konrada były już we wszystkich garnkach, w żartach narzekał: „Połóżcie przykrywkę, bo inaczej on weźmie wszystko”. Konrad się uśmiechał i odpowiadał: „Wszystko, co ofiarowuje się biednym, wraca i to w dwójnasób”.

Jego proces kanonizacyjny przebiegł nadzwyczaj szybko, nawet jeśli cały zebrany materiał, z powodu wojny, został posłany do Rzymu dopiero w 1919 roku. Pius XI w 1924 roku potwierdził proces „świętego furtiana”, a w 1930 roku ogłosił go błogosławionym. 20 maja 1934 roku wpisał go natomiast do katalogu świętych. Św. Konrad z Parzham jest drugim świętym Niemcem (pierwszym jest Fidelis z Siegmaringen) od czasu reformy protestanckiej.

Trudno streścić prostolinijne, a zarazem klarowne życie św. Brata Konrada, życie bez wielkich spraw, wielkich osiągnięć, w prostocie, z planami jedynie na wyciągnięcie ręki. Nie odważy się powiedzieć, że jego życie jest gotowym scenariuszem na bogaty film biograficzny. Bez wątplenia jednak maksyma jego życia godna jest szczególnie pozazdroszczenia: „W Bogu jestem zawsze szczęśliwy i zadowolony. Z wdzięcznością przyjmuję wszystko od niebieskiego Ojca: czy to radości, czy smutki. On wie lepiej, co jest dla nas lepsze, i w ten sposób jestem zawsze szczęśliwy w Bogu. Staram się Go kochać. Ach! Bardzo często moją jedyną troską jest to, że Kocham Go za mało”.

Bardzo ci zazdroszczę św. Bracie Konradzie z bawarskiego Parzham!

Jacek Glanc

NIE TYLKO DLA MŁODYCH CZYTELNIKÓW

ŚWIADECTWO DOTYK EWANGELII „MIŁUJCIĘ SIĘ NAWZAJEM, JAK JA WAS UMIŁOWAŁEM”

Andreas nie miał łatwego życia. Od dzieciństwa cierpiał na nieuleczalną i ciężką chorobę płuc. Przez sześć godzin dziennie musiał przebywać pod aparatem tlenowym, żeby mógł w miarę możliwie oddychać. Cierpienie to jednak nie sprawiło, że stał się zgorzkniałym człowiekiem. Raczej nauczyło go obchodzić się współczująco z innymi ludźmi. Dzięki jego życzliwości i przychylności, z jaką zwracał się do nich, nabierali nowej nadziei, wiary i godzenia się ze swoim losem.

W ostatnich tygodniach jego życia odwiedzałem go niemal codziennie. Pewnego dnia, krótko przed jego śmiercią, siedziałem przy jego łóżku, opowiadałem o moim dniu, modliłem się z nim razem i gdy kilka chwil byliśmy w ciszy, on nagle z całą siłą zdjął na moment maskę tlenową z twarzy i powiedział do mnie: „Markus, kochać – to coś, co możemy zawsze!”

Po krótkim czasie uczynił to ponownie i dorzucił: „Ponieważ nie kochać, to piekło.” Kilka chwil potem weszła pielęgniarka o ponurym usposobieniu, a on natychmiast wyciągnął rękę, żeby mu mogła zrobić zastrzyk na noc.

Gdy żegnałem się z nim, miałem wrażenie, że przekazał mi orędzie, które powinienem wziąć sobie do serca: „Kochać – to coś, co możemy zawsze!”

Jeszcze tej samej nocy odszedł do Pana.

Tłumaczenie: Gizela Sznajder,
na podst. Betendes Gottes Volk,
nr 284/2020.

for. catholic_1507013503290003



MATKA BOŻA Z GUADALUPE

Maryja ofiarowała Syna Bożego w świątyni Bogu Ojcu, ofiarowała Go też światu, by otworzył swą Męką i Zmartwychwstaniem drzwi wieczności.

Chryścianizacja Ameryki dokonała się po objawieniach Matki Bożej w Guadalupe. Maryja wybrała prostego Indianina Juana Diego. Jemu to Matka Boża objawiła się o świcie 9 grudnia 1531 roku na wzgórzu Tepeyac. Słowo „Guadalupe” Hiszpanie skojarzyli natychmiast ze znanym sanktuarium Matki Bożej w dalekiej Hiszpanii. Natomiast tubylcy rozumieli to imię jako „de Guatlashupe”, co znaczy „Zdeptany Kamienny Wąż”.

W ten sposób Matka Boża ogłosiła, że pokonała strasznego boga Quetzalcoatl, czczonego w postaci upierzonego węża oraz innych bogów, którym Aztekowie składali w ofierze niezliczoną ilość ludzi w krwawych ofiarach, mordując okrutnie tysiące osób dorosłych i dzieci.

Juan Diego urodził się w 1474 roku i otrzymał imię, które w azteckim języku znaczy „Śpiewający Orzeł”. Przyjął chrzest w 1525 roku, razem ze swoim wujem Juanem Bernardino, którego uważał za przybranego ojca. Byli jednymi z pierwszych Indian nawróconych na chrześcijaństwo przez misjonarzy franciszkańskich. Został kanonizowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II w Guadalupe, w końcu lipca 2002 roku.

Juan Diego był żonaty, ale jego żona, Maria Lucia zmarła, nie pozostawiając mu potomstwa. Był bardzo gorliwym chrześcijaninem. 9 grudnia 1531 roku, w obchodzone wtedy święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, Juan wyszedł z domu przed świtem, aby zdążyć na Mszę św. w odległym kościele Santiago. Było jeszcze ciemno i wyjątkowo zimno. Zwyczajem indiańskim biegł przez kamieniste i rzadko porośnięte wzgórza. W pewnym momencie usłyszał przepiękny śpiew ptasich chórów, rozrzuconych po zaroślach rosnących na wzgórzu zwanym Tepeyac w miejscu, gdzie były ruiny pogańskiej świątyni poświęconej bogini Matki Bogów. Śpiew nagle ustał i zdumiony Indianin zobaczył przepiękną kobietę, otoczoną jakby słońcem, która wołała go po imieniu:

„Juan Diego! Juanito!” Była cudownie piękna i wyglądała, jakby miała 16 lat. Zapytała z niezwykłą czułością i miłością: „Dokąd idziesz, Juanie, najmniejszy i najdroższy z moich dzieci?” Juan odpowiedział: „Spieszę się, by zdążyć na Mszę świętą i wysłuchać kazania”. Wtedy usłyszał: „Kocham cię, mój drogi synku. Jestem Maryją, Niepokalaną Dziewicą, Matką prawdziwego Boga, który daje życie i je zachowuje. On jest Stwórcą wszystkiego, Panem nieba i ziemi. On jest wszechobecny. Chcę, aby w tym miejscu wybudowano świątynię, gdyż chcę tutaj okazywać miłość i współczucie twemu ludowi i wszystkim ludziom, którzy szczerze proszą mnie o pomoc. Tutaj będę ocierać im łzy, uspokajać i pocieszać. Biegnij teraz do biskupa i powiedz mu, co tu widziałeś i słyszałeś”. Po tych słowach Juan upadł do stóp Maryi i powiedział: „Szlachetna Pani, idę spełnić Twoje życzenie”. Dwukrotnie, bezskutecznie przekonywał biskupa Zumarraga o widzeniu i prośbie Maryi. Biskup cierpliwie wysłuchiwał Juana Diego, lecz prosił o widzialny znak potwierdzający prawdziwość objawień. Przeszkodą stała się też ciężka choroba wuja. Juanowi Diego spieszącemu, by sprowadzić kapłana do umierającego wuja Maryja powiedziała: „Nie bój się, mój synu – czyż nie jestem twoją Matką, która się tobą opiekuje? Twój wujek odzyska zdrowie. A teraz posyłam cię z moją misją. Wejdź na szczyt wzgórza i nazbieraj kwiatów, które tam rosną i przynieś je tutaj”. Kiedy Juan wszedł na szczyt, zobaczył przepiękne kastylijskie róże, które przecież nie mogły same urosnąć w środku zimy na kamienistej, zmrożonej i pokrytej szronem ziemi. Szybko nappełnił kwiatami swój indiański płaszcz (tilmę). Kiedy przybiegł z kwiatami, Maryja własnymi rękami je poukładała i związała mu dolne końce tilmy na szyi, by mógł bezpiecznie donieść kwiaty biskupowi. Kiedy wpuszczono Juana Diego do domu biskupa, wszystkich zdumiał cudowny zapach, który otaczał ubogiego Indianina. Kiedy wreszcie stanął przed biskupem Zu-



for. 1504985009789906 / catholic

marraga, podniósł obie ręce i rozwiązał rogi swojego zgrzebnego płaszcza. Zaskoczony biskup zobaczył całe naręcze cudownych kastyljskich róż, które po pewnym czasie znikły, a na tilmie ukazało się przepiękne odbicie postaci Matki Boskiej. Biskup zerwał się z fotela i razem z domownikami ukląkł u stóp Indianina i przed długim czasem adorował cudowny obraz. Po długim czasie gorącej modlitwy, biskup wstał, delikatnie zdjął tilmę z ramion Juana Diego i przeniósł ją do głównego ołtarza swojej kaplicy. Wieść o cudzie rozeszła się po mieście lotem błyskawicy. Następnego dnia w procesji przeniesiono cudowny obraz do katedry. Wśród Indian szybko rozniósł się wieść o imieniu, który obrała sobie Matka Boża. Jej cudowny wizerunek, w którym zawarte są wszystkie symbole: chmury, gwiazdy, słońce, półksiężyc i mały czarny krzyż na złotej broszce potwierdził prawdę, że zdeptała głowę krwiożerczego węża i pokonała go, ponieważ jest Matką Boga – Jezusa Chrystusa. Na cudownym wizerunku dwie poły szafirowego, królewskiego płaszcza są związane czarną wstążką w kształcie kokardy (dla Azteków był to znak, że kobieta jest w ciąży). Poniżej jest kwiat z czterema płatkami, który jest symbolem boskości. Znaczy to, że dziecko w łonie Maryi jest Bogiem. Badania astronomów w 1981 roku potwierdziły, że istnieją zgodność układu gwiazd na płaszczu Matki Bożej z układem gwiazd w czasie objawień, w 1531 roku. Dla Azteków był to niezwykle mocny znak wzywający ich do porzucenia pogaństwa i zwrócenia się do religii chrześcijańskiej, bo słońce, księżyc i gwiazdy nie są żadnymi bogami, lecz zostały stworzone przez Boga, Stwórcę nieba i ziemi. Patrząc na cudowny obraz, każdy Indianin mógł bez trudności odczytać z niezwykle bogatej symboliki, że Matka Boża jest w stanie błogosławionym, a dziecko, które się z niej narodzi, jest Bogiem.

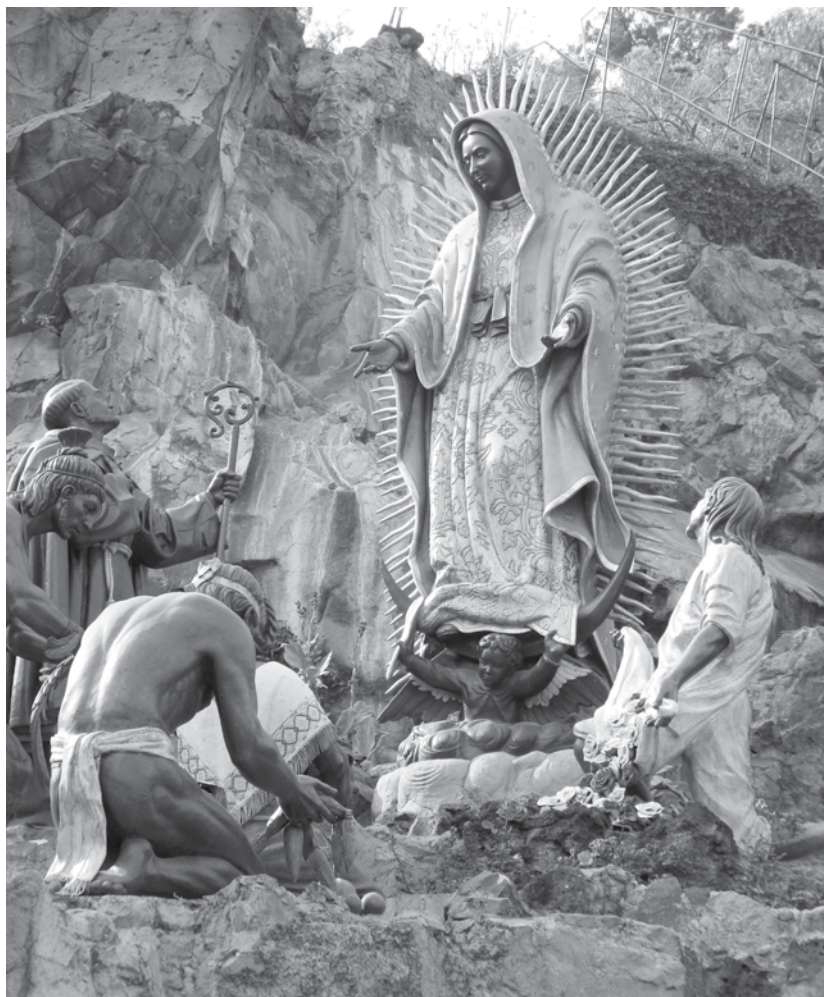
Objawienie Matki Bożej na wzgórzu Tepeyac były momentem zwrotnym w ewangelizacji Ameryki. Dały

początek masowym nawróceniom Indian. W ciągu zaledwie kilku lat, od 1532 do 1538 roku, dokonana się chrystianizacja całego Meksyku, około 9 milionów ludzi przyjęło dobrowolnie chrzest i inne sakramenty. Przez Reformację w Europie 5 milionów ludzi opuściło Kościół katolicki, a w tym samym czasie, po objawieniach w Guadalupe, 9 milionów Azteków włączyło się we wspólnotę Kościoła katolickiego. Liczni misjonarze, którzy przyjechali z Europy, zaczęli budować w całym Meksyku szkoły, szpitale, warsztaty pracy, kościoły i klasztory. W 1552 roku dekretem papieża i króla został ustanowiony pierwszy uniwersytet. Obraz Matki Bożej z Guadalupe cudownie powstały na płaszczu indiańskim z nietrwałych włókien agawy, które ulegają zniszczeniu po kil-

ku dziesiątkach lat przetrwał ponad 4 wieki, niewyjaśnione jest również pochodzenie barwników wizerunku. Technologia cyfrowa pozwoliła peruwiańskiemu inżynierowi Jose Aste Tonsmannowi okryć, że w tęczęwce oczu Maryi z cudownego wizerunku utrwalaony jest obraz dwunastu postaci towarzyszących scenie ukazania tilmę z cudownym wizerunkiem biskupowi Zumarraga. Jan Paweł II ustanowił Matkę Bożą z Guadalupe patronką obu Ameryk.

Do sanktuarium każdego dnia przybywają rzesze pielgrzymów. Matka Boża zgodnie ze swoją obietnicą okazuje miłość i współczucie, pociesza strapiionych, przywraca radość życia oraz zdrowie dusz i ciał.

Marzena Nordyńska-Soczek



fol. 1495846396448788 / catholic

NASZE OKOLICZNE ŚWIĘTE BARBARY

CZĘŚĆ II: „BUCHAC”

Najprawdopodobniej od samego początku istnienia Kopalni „Radzionków” (początek budowy 1871 rok) w kopalnianej cechowni znajdował się wizerunek Św. Barbary, jednak nie ma pewności, czy była to figura, czy obraz. Pewne jest, że w okresie międzywojennym była to zachowana do dziś gipsowa figura, która znajdowała się wówczas w ołtarzu, przed którym do 1939 roku odbywały się wspólnotowe modlitwy. Obecny stan badań nie pozwala stwierdzić, czy figura stała w ołtarzu również w latach II wojny światowej. Po 1945 roku, po krótkim okresie swobody religijnej, podjęto na początku lat 50-tych dwie nieudane próby usunięcia figury z kopalni. Za pierwszym razem została uratowana przez górników z zaaranżowanego pożaru kaplicy, a za drugim razem interwencja górników uchroniła ją przed zniszczeniem.



Schowano ją wówczas na strychu jednego z kopalnianych pomieszczeń. Na swoje dawne miejsce powróciła dopiero na fali tzw. odwilży gomułkowskiej w 1956 roku. Odbyła się wówczas (lub na początku 1957 roku) na terenie Kopalni „Radzionków” uroczysta msza święta, podczas której rekonszekracji figury i całej kaplicy świętej Barbary dokonał kuratus parafii w Rojcy, ks. Karol Drzyzga oraz ówczesny radzionkowski neoprezbiter, ks. Józef Jaksik.

Około 1965 roku jeden z członków straży przemysłowej, z własnej inicjatywy bądź inspirowany przez zakładowy komitet PZPR, wyniósł figurę z pomieszczenia w przejściu do łaźni i zaniósł ją do gabinetu I sekretarza. Górnicy powracający z pierwszej zmiany oraz ci udający się na dru-



gą zmianę, zareagowali oburzeniem i po kilku godzinach figura powróciła na swoje miejsce. Od tego czasu figura i ołtarz świętej Barbary stały się dostępne dla górników. Nawet naciski miejskiego i wojewódzkiego komitetu PZPR nie dały rezultatów. Ówczesny pierwszy sekretarz komitetu zakładowego, pomimo wydanego mu polecenia, nie usunął figury argumentując, że jej zniknięcie wywołałoby niepokój wśród górników, z których zaledwie jedna czwarta była członkami partii.

30 sierpnia 1980 roku załoga kopalni odczytała ręcznie napisaną ulotkę: „Dziś ogólnonarodowy strajk – nie bądźcie dziećmi – wykażcie solidarność ze stoczniovcami – wysuwajcie swoje postulaty”. W podobnych okolicznościach na wielu sąsiednich kopalniach górnicy wśród swoich żądań, wysuwali także postulat powrotu figur lub obrazów Św. Barbary. Na „Buchacu” takiej potrzeby nie było, gdyż figura Św. Barbary na terenie kopalni istniała. Przy tej okazji dokonano jednak znaczącej przebudowy ołtarza – wygospodarowano w tym celu niewielkie pomieszczenie, które przekształcono w kaplicę. Oddzielając ją od korytarza kratą, zainstalowaną głębiej niż lico ściany, stworzono naturalną przestrzeń modlitewną. Ołtarz był bogato dekorowany, a z obydwu stron rzeźby świętej Barbary, ustawionej na tle krzyża greckiego, umieszczono figury Najświętszego Serca Pana Jezusa i Matki Boskiej. Po tym czasie i przemianach ustrojowych figura zmieniała kilka razy swoją lokalizację. Po ostatecznej likwidacji KWK „Powstańców Śląskich” Ruch II figurę przeniesiono do budynku po byłym transformatorze przy ul. Nałkowskiej, który jest częścią mini skansenu górniczego. Pierwotne poświęcenie kapliczki miało miejsce 4 grudnia 2001 roku przez ks. Proboszcza Wiktora

Soporę. Po dwudziestu latach istnienia cały skansen wraz z kapliczką wymagał gruntownego remontu. Podjął się go, we współpracy z Urzędem Miasta Radzionków, działający w naszym mieście Klub Emerytów Górniczych. W minioną barbórkę, 4 grudnia 2020 roku, przy zachowaniu pandemicznego reżimu sanitarnego, ks. prob. Eugeniusz Krawczyk oraz ks. prob. Damian Wojtyczka dokonali powtórznego poświęcenia odrestaurowanej figury Św. Barbary.

NA ZDJĘCIACH:

1. Ołtarz z figurą św. Barbary w lutym 1932 roku. Na zdjęciu widoczny między innymi radzionkowski wikary ks. Franciszek Przybyła (pierwszy z prawej).
2. Ołtarz z figurą św. Barbary około 1986 roku.
3. Figura św. Barbary w 1987 roku.
4. Poświęcenie odrestaurowanej figury św. Barbary w dniu 4 grudnia 2020 roku.

Jeśli ktoś z Czytelników Adalbertusa jest w stanie uzupełnić powyższe informacje, będę wdzięczny za każdą cenną uwagę czy zdjęcie przekazane za pośrednictwem redakcji.

Jarosław Wroński

(Przy pisaniu artykułu korzystałem między innymi z informacji przekazanych przez panią dr Beatę Piechę - van Schagen z Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, której z tego miejsca serdecznie dziękuję za wieloletnią współpracę.)





„EUCHARYSTIA DAJE ŻYCIE”... W RZEźBIE PANA KAZIMIERZA

Nasz radzionkowski rzeźbiarz, p. Kazimierz Slotosz, prezentuje swoje najnowsze dzieło. Widoczna na zdjęciu statuetka jest darem dla Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, którzy wydatnie wspierali Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Sługi Bożego o. Ludwika Włodarczyka OMI, zainicjowany z okazji 100-lecia obecności Oblatów w Polsce.

Widoczna praca ma ok. 40 cm wysokości, jest wyrzeźbiona z jednego kawałka lipowego drewna i przymocowana do podstawy z drewna sosnowego. Do podstawy przyklejona jest plakietka z dedykacją. Rzeźba w swoim zamyśle nawiązuje do trzyletniego programu duszpasterskiego pod hasłem „Eucharystia daje życie, 2019-2022”.

Panie Kaziku... GRATULUJEMY!

Jacek Glanc

OBŁÓCZYNY NASZEGO ŁUKASZA TOMCZYKA

W sobotę 13 lutego, sześciu kleryków Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego przyjęło sutanny. Był pośród nich nasz parafianin, kleryk Łukasz Tomczyk.

To kolejny krok, który zbliża kleryków do momentu święceń prezbiteratu.

Alumni otrzymują strój duchowny na trzecim roku. Od tego dnia będą go nosić codziennie. Przyjęcie sutanny to znak m.in. usilnego starania się o wewnętrzną przemianę, aby świadectwem upodabniać się do Chrystusa.

Opiekunem tego rocznika alumnów jest ks. Paweł Til, ojcem duchownym ks. Grzegorz Wrótniak. Jako patrona obrali św. Jacka Odrowąża. W ich modlitwie rocznikowej są słowa: „spraw, abyśmy zasłuchani w Twoje Słowo dojrzewali do godności Światła ze Śląska przeciwko ciemnościom współczesnego świata”.

**DROGI ŁUKASZU,
SERDECZNIE CI GRATULUJEMY I ŻYCZYMY
DARÓW DUCHA ŚWIĘTEGO NA KOLEJNE LATA
KSZTAŁTOWANIA POWOŁANIA KAPŁAŃSKIEGO.**

REDAKCJA „ADALBERTUSA” ZE ŚWIĘTOWOJCIECHOWYMI



„CRUX ADALBERTI” ... 5 LAT TEMU

Radzionkowska nagroda „Crux Adalberti” jest przyznawana przez Radę Miasta za szczególnie ważne przedsięwzięcia na rzecz miasta, za wybitne przyczynianie się do rozwoju gospodarczego, społecznego bądź kulturalnego Radzionkowa. Po raz pierwszy nagrodę wręczono w 2008 roku, w trakcie obchodów 10-lecia restytucji praw miejskich.

W czwartek 28 stycznia 2016 roku w Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoszlązaków „złotą” nagrodę „Crux Adalberti” I stopnia otrzymał Metropolita Katowicki ks. abp Wiktor Skworec. Została ona przyznana przez Radę Miasta Radzionkowa na wniosek Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Archidiecezji Katowickiej – Koła Lokalnego im. Jana Pawła II przy parafii św. Wojciecha w Radzionkowie.

Jest to dla nas wszystkich, władz i mieszkańców Radzionkowa, ogromny honor – móc wyróżnić osobę Jego Ekscelencji – mówił Rudolf Sobczyk, prezes Koła, w wygłoszonej laudacji. Zwrócił on uwagę na zaangażowanie Metropolity Katowickiego na różnych płaszczyznach życia religijnego, społecznego i gospodarczego. Szczególnie podkreślono rolę Arcybiskupa w tworzeniu Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoszlązaków do ZSRR w 1945 roku. – To właśnie dzięki Jego przychylności, wielokrotnie wyrażanej publicznie, zarówno w mediach, jak i osobiście, idea utworzenia placówki w Radzionkowie zyskała tak duże poparcie społeczne – mówił o Metropolacie Katowickim laudator.

Zauważono także wkład Metropolity w promowanie radzionkowskich Nieszporów Bożonarodzeniowych.

Ksiądz Arcybiskup Wiktor, zabiegał o rozpowszechnienie tego nabożeństwa, poprzez osobisty udział i zapraszanie do udziału w nich osób życia społecznego naszego regionu – usłyszeli zebrani w Radzionkowie.



W uroczystości wziął udział dr Gabriel Tobor, burmistrz miasta wraz z Radą Miasta, członkowie Koła SRK oraz proboszcz naszej parafii, a zarazem dziekan Dekanatu Piekary Śląskie, ks. Damian Wojtyczka.

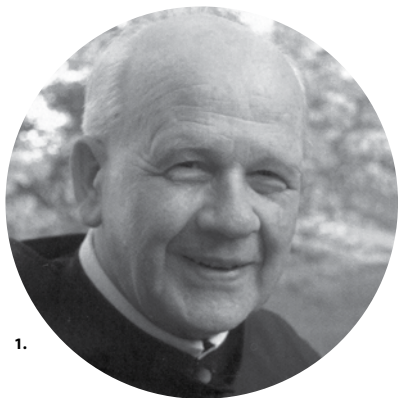
I to właśnie ks. dziekan Damian Wojtyczka 20 stycznia 2016 roku odebrał „złotą” nagrodę „Crux Adalberti” I stopnia podczas uroczystej sesji Rady Miasta w Centrum Kultury „Karolinka”. Działo się to z okazji 18. rocznicy restytucji praw miejskich Radzionkowa (1 stycznia 1998). Padły wtedy piękne słowa laudacji: „Wysiłek duszpasterski ks. prob. Damiana Wojtyczki integruje parafian oraz wzmacnia działalność wspólnot religijnych. Jego kultura słowa oraz styl wypowiedzi buduje płaszczyznę porozumienia. Ksiądz Dziekan wybitnie dba o oprawę liturgiczną uroczystości parafialnych. Podjęty wysiłek w renowację kościoła przyczynił się do wykonania największego gruntownego remontu w jego dziejach”.

A potem były gromkie brawa...

Jacek Glanc



ZAWSZE BARDZO CHETNIE PRZYJEŹDZAŁ DO RADZIONKOWA...



1.

Norbert Eugen Fuhrmann urodził się 4 maja 1930 roku w Królewskiej Hucie (późniejszy Chorzów) jako syn pochodzącego z Radzionkowa wykształconego i niezwykle zdolnego muzyka Felixa Fuhrmanna. W 1933 roku przeprowadził się do Radzionkowa, gdzie wraz z rodzicami oraz młodszym rodzeństwem mieszkał przez 12 lat w kamienicy na rogu obecnych ulic Św. Wojciecha oraz Nakielskiej.

W trakcie wojny Felix Fuhrmann został wcielony do niemieckiego wojska. W grudniu 1944 roku do Radzionkowa dotarła wiadomość, że został ciężko ranny i ma zostać przetransportowany z Czarnogóry do Bawarii. Fakt ten spowodował, że 10 stycznia 1945 roku żona zdecydowała się zabrać dzieci i wyjechać z Radzionkowa na spotkanie z mężem, do którego doszło ostatecznie w miesiąc później w Regensburgu. Po długiej wojennej tułaczce rodzina osiadła w Peiting, gdzie przy pomocy miejscowego proboszcza rozpoczęła nowy etap w swoim życiu. Felix został między innymi dyrektorem szkoły muzycznej, a jego synowie z powodzeniem grali w kwartecie smyczkowym. W tym czasie u Eugeniusza, równoległe z zamiłowaniem do muzyki, budził się powołanie do życia kapłańskiego.

Kilka tygodni temu dotarła do nas smutna wiadomość o śmierci, związanego z Radzionkowem, benedyktyna Ojca Norberta Eugena Fuhrmanna OSB.

W 1952 roku wstąpił do klasztoru benedyktyńskiego w Ettal, gdzie również w dniu 28 sierpnia 1959 złożył profesję zakonną. Świecenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1966 roku w leżącym nieopodal Monachium mieście Freising. W trakcie swojej posługi kapłańskiej współpracował między innymi z księdzem Georgem Ratzingerem w zakresie muzyki sakralnej, a przede wszystkim choralnej. Do Radzionkowa zawsze bardzo chętnie przyjeżdżał na spotkania ze swoją rodziną i znajomymi. W tutejszym kościele Św. Wojciecha odprawiał między innymi msze święte z okazji swojego jubileuszu 25-lecia i 40-lecia święceń kapłańskich.

Był niezwykle uzdolniony artystycznie i manualnie. W jego klasz-



2.

tornej celi mieściła się między innymi mini pracownia z tokarką i innymi urządzeniami służącymi do reperowania starych zegarów zamkowych i kościelnych. Aż do 85 roku życia



3.



prowadził w klasztorze warsztaty dla wiolonczelistów. Po długiej chorobie zmarł 15 stycznia 2021 roku. Pochowany został, podobnie jak jego zakonni współbracia, w katakumbach bazyliki Najświętszej Maryi Panny w Ettal.

NA ZDJĘCIACH:

1. Ojciec Norbert Eugen Fuhrmann OSB.
2. Fotografia wykonana w 2016 roku. Na zdjęciu oprócz Ojca Norberta, proboszcz parafii w Herzogsreut (z pochodzenia Hindus) oraz kuzyn, Mieszkaniec Radzionkowa, Pan Herman Furman.
3. Msza w radzionkowskim kościele z okazji 40 - lecia święceń kapłańskich, która została odprawiona w dniu 8 maja 2007 roku. Na zdjęciu obok Dostojnego Jubilata, ówczesny radzionkowski wikariusz ks. Piotr Lisiecki.
4. Od lewej: Pan Herman Furman i o. Norbert Eugen Fuhrmann z wiolonczelą.

Na podstawie materiałów udostępnionych przez kuzyna zmarłego, Pana Hermana Furmana, opracował:

Jarosław Wroński

KRÓTKIE ŻYCIE KURZU

Codziennie, w porze zasługującej na popołudniową kawkę, w kościele pojawiają się Panie, by „walczyć” z kurzem. Odmian kurzu w naszym kościele mieliśmy już całe „drzewo genealogiczne”, však prac remontowych przeżywaliśmy już wiele. Tym razem jest to kurz z gatunku tych, które towarzyszą skuwaniu tymczasowych tynków odsalających.

Paniom eliminującym jego obecność przewodzi p. Małgorzata Marchewka. Jej "oddział do zadań specjalnych" działa: punktualnie, sprawnie, cicho i bez rozgłosu, więc też o dobre zdjęcie jest trudno.

Czasem przyglądam się Paniom, które pokonują metry kwadratowe posadzki, 50 dużych ławek w nawie głównej, nie wspominając już o małych ławkach w nawach bocznych, konfesjonalach, balaskach, prezbiterium... Przyglądam się i szczerze szanuję za Ten wysiłek.

Ksiądz Proboszcz nieustająco dziękuje za codzienną pracę porządkową w kościele. Wiem, że dostrzegają i doceniają ją także Parafianie. Wszak wystarczy wejść do kościoła podczas skuwania tynków i popatrzeć „pod słońce”, by doświadczyć remontowego „zagęszczenia atmosfery”. Wtedy można docenić, pracę naszych Pań, dzięki którym życie kurzu w naszym kościele jest bardzo krótkie.

**DROGIE PANIE, PRZYMIJCIE OD NAS SŁOWA UZNANIA
ZA PRACĘ I ZAANGAŻOWANIE!**

Jacek Glanc





KSIĄDZ STANISŁAW...

Poznaliśmy się w szpitalu podczas badań radiologicznych. Kiedy był jeszcze w dobrej formie, dosiadałem się do Niego w autobusie linii 94. Dojeżdżał ze Starych Tarnowic do parafii w Bobrownikach, by

odprawić poranną Mszę św. Lubiałem Jego niespieszne i wyważone refleksje o naszych czasach. Potem spotykałem Go już tylko jako pacjenta-dziadziusia. Nie zapomnę, jak kiedyś siedząc w wózku, przywołał mnie do siebie i nakreślił wielki znak krzyża na czole, a potem poklepał przyjacielsko po ramieniu, mówiąc mi jeszcze coś bardzo serdecznego, co pozostawiam sobie na wieczną pamiątkę. O Radzionkowie mówił: „To była taka swojska, śląska, ciepła parafia. I serdeczni ludzie”.

Śp. ks. Stanisław Knop był u nas wikariuszem w latach 1960-1963. Zmarł 1 lutego 2021 roku. Udało mi się zdobyć zdjęcie, które pomoże odświeżyć pamięć o jego osobie u naszych starszych parafian.

Wiem, że pracował u nas dawno, 60 lat temu. Mimo to, wspominam go, bo wpisuje się w historię Świętowojciechowych.

Ks. Stanisław Knop urodził się 7 lipca 1928 roku w Świętochłowicach na terenie parafii Świętych Piotra i Paw-

„JAK BOMBA Z OPÓŹNIONYM ZAPŁONEM...”



Przyznaję się, wszystko zaczęło się od „obgadywania księży”, ale nie tego modnego ostatnimi czasy - jadowitego. Po prostu, mam szczęście znać parę osób, które interesują się historią śląskiego Kościoła, z którymi rozmowa to ubogacające przeżycie.

Michał należy do parafii św. Jadwigi w Chorzowie. Ongiś proboszczował tam legendarny wręcz śp. ks. kan. Henryk Markwica, z którym przeżyłem dwa oazowe tygodnie w Krakowie (1983 r.), i o nim właśnie zbierałem wiadomości. Następcą ks. Markwicy „u Jadwigi” jest od 1999 roku, pochodzący zza miedzy, z Bobrownik, ks. Emanuel Pietryga. I jego zwłaszcza „obgadywał” Michał,

nie szczędząc superlatyw wszelakich. Wspominając różnorodne aktywności swojego Farorza, skoncentrował się szczególnie na Jego darze słowa, mówiąc, że homilie ks. Emanuela są „jak bomba z opóźnionym zapłonem”... jeśli tylko ich treść „rozpakuje się” w swoim sumieniu.

17 stycznia mieliśmy okazję wysłuchać u nas homilii ks. Emanuela Pietrygi. Myślę, że zrobiła wrażenie na naszej religijnej wrażliwości i na pewno poczyniła dużo dobra, jeśli oczywiście została „rozpakowana”.

Bez dwóch zdań wrażenie zrobił też kaznodzieja. Ks. Emanuel urodził się w 1961 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał 31 stycznia 1987 roku. Jest

członkiem Archidiecezjalnej Komisji Liturgicznej i ekonomem Ruchu Światło-Życie w Archidiecezji Katowickiej. W parafii opiekuje się Akcją Katolicką, Diakonią Słowa, Legionem Maryi, Wspólnotą Neokatechumenalną, Zespołem Charytatywnym, prowadzi katechezy dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych.

Dużo!? Ks. Pietryga ma jeszcze czas na „inne rzeczy”. Na przykład na pisanie książek, choćby tę, którą mogliśmy nabyć: „Słowo, które pozwala się zobaczyć”. W książce dzieli się wygłoszonymi przez siebie homiliami, jest ich 48. Znaleźć tu można kazania przygotowane na specjalne okazje: Adwent, Boże Narodzenie, Wielki Post, okres

ła, w której przyjmował sakramenty święte. Jego ojciec został aresztowany w 1940 roku przez gestapo i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie zginął 10 maja 1941 roku.

W 1935 roku Stanisław rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Świętochłowicach. Niestety, wybuch wojny przerwał jego edukację. Po klasie IV był zmuszony kontynuować naukę w niemieckiej szkole powszechnej. Po jej ukończeniu (1943 r.) pracował w składzie żelaza. W 1946 roku zdał egzamin wstępny do Gimnazjum dla Dorosłych w Chorzowie. Ukończył je, zdając egzamin dojrzałości w 1950 roku. Już cztery dni później, 10 czerwca, odbył rozmowę wstępną do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, gdzie została przyjęty.

3 kwietnia 1955 roku w oratorium Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie z rąk bp. Franciszka Jopa

otrzymał święcenia diakonatu, a dwa miesiące później, 5 czerwca 1955 roku, z rąk bp. Zdzisława Golińskiego - święcenia prezbiteratu.

Pierwszą placówką jego posługi wikariuszowskiej była parafia Matki Bożej Różańcowej w Świętochłowicach-Chropaczowie (1955-1958). Następnie posługiwał w parafiach: św. Marii Magdaleny w Lubomii (1958-1960), św. Wojciecha w Radzionkowie (1960-1963), Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Rudzie Śląskiej-Goduli (1963-1965), Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Dąbrowce Wielkiej (1965-1967), Matki Bożej Szkaplerznej w Imielinie (1967-1971), św. Antoniego z Padwy w Katowicach-Dąbrowce Małej (1971-1973), św. Józefa Robotnika w Katowicach-Józefowcu (1973-1978), Świętego Jana Chrzciciela w Brennej (1978-1981). W kolejnej parafii, św. Antoniego z Padwy w Orzeszu-

-Zgoniu, został mianowany adiutorem (1981 r.), a pół roku później proboszczem tej parafii (1981-1994).

Z końcem sierpnia 1994 roku, po 38 latach posługi w różnych parafiach diecezji, a 13 latach w parafii w Zgoniu, został przeniesiony na emeryturę. Zamieszkał w Tarnowskich Górach-Starych Tarnowicach. W 2009 roku przeprowadził się do Tarnowskich Gór-Bobrownik Śląskich.

Kilka tygodni temu zamieszkał w Domu Świętego Józefa w Katowicach, gdzie w Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym zmarł 1 lutego 2021 roku, w 92 roku życia i 65 roku kapłaństwa.

Jego pogrzeb odbył się 6 lutego w parafii Przemienienia Pańskiego w Bobrownikach Śląskich. Został pochowany na tamtejszym cmentarzu.

Jacek Glanc

paschalny czy zwykły. Są też niezwykle skrupulatnie zapisane wspomnienia z dwóch podróży misyjnych do Afryki: w 2011 roku do Tanzanii, a w 2012 roku do Zambii.

Warto dodać, że pobyt w Tanzanii stał się inspiracją do wcześniejszej książki: „Mungu Awabariki czyli proboszcza zapiski z Tanzanii”. Ks. Emanuel spędził w Afryce raptem trzy tygodnie, ale to wystarczyło mu, żeby wydać sto stron tekstu opisującego działalność tanzańskiej misji. Barwny opis, lekki język, dowcip, autoironia, ewidentna fascynacja nowo poznawaną kulturą, przyrodą, konkretnymi ludźmi. Jednocześnie zmaganie się z niewygodami, słabością własnego ciała, malarią, ukąszeniem przez jakieś jadowite „stworzenie boże”, pokazują autora w całym jego życiowym optymizmie.

Nie sposób nie wspomnieć jeszcze o „Ogrodzie biblijnym”, stworzonym prawie 10 lat temu przy kościele św. Jadwigi przez ks. Emanuela. W chwili swojego powstania ogród wzbudził sensację, wszak zamysł biblijno-botaniczny autorstwa ks. Pietrygi był najwyższych lotów. Spacerując po ogrodzie spotykamy botaniczne wąt-

ki biblijne. Zaczyna się od raj, a więc obecność juk, kawy arabskiej, kamelii chińskiej oraz jakarandy jest obowiązkowa. Dalej kolejne odsłony Starego Testamentu, a więc jabłoń – drzewo poznania dobra i zła oraz figowiec, bo z niego zrobili sobie Adam i Ewa przepaski. Wokół tulipany górskie. Potem osty znane z Księgi Rodzaju i szarfan wspomniany w Księdze Pieśni nad pieśniami. Są też trzy dęby przypominające ukazanie się Boga Abrahamowi pod dębami Mamre. Zaraz obok tamaryszek czteropręcikowy, który Abraham zasadził w Beer-Szebie. Za tamaryszkiem piołun – gorzkie zioła, które Izraelici spożywali w czasie uczty paschalnej na pamiątkę goryczy niewoli egipskiej. Tuż za nim kolendra siewna i czarnuszka siewna wspomniana przez proroka Izajasza. Potem niespodzianka - trzy małe krzewy dyptamu jesionolistnego, który mógł być według badaczy flory biblijnej krzewem ognistym Mojżesza. Za dyptamem kilka janowców. Pod jednym z nich usiadł prorok Eliaszmęczony życiem i ucieczką od okrutnej królowej Izebel. Dalej kilka poletek z jarzynami i zbożami, za którym tęsknili Izra-

elici na pustyni. I jeszcze proso i bób wspomniane u proroka Ezechiela jako soczewica, za którą Ezaw sprzedał swe pierworództwo. Nie brakuje też palczatki cytrynowej, z której wyrabiano wonności służące do ubogacenia oleju namaszczenia dla Aarona...

I co jeszcze dalej? Setki innych roślin ze stosownymi metryczkami przenoszącymi nas do Nowego Testamentu i pierwszych wieków chrześcijaństwa. Trudno to opisywać, bo trzeba to zobaczyć. To też taka „bomba z opóźnionym zapłonem” do zainteresowania się Księgami Pisma Świętego.

Jacek Glanc



W połowie grudnia, za sprawą naszego Księdza Proboszcza, miałem wielką przyjemność rozmawiać z widocznym na zdjęciu ks. Łukaszem Płaszewskim, Dyrektorem Szkoły Nowej Ewangelizacji Wspólnoty RAFAEL.

Ksiądz Łukasz zaprosił wtedy (za pośrednictwem facebook'owego „W obiektywie radzionkowskiego Adalbertusa”) wszystkich Świętowojciechowych do cyklu medialnych spotkań ze Słowem Bożym w roku 2021. Komentarze i rozważania – na niedziele i święta – proponują nam członkowie i przyjaciele Wspólnoty Ewangelizacji RAFAEL. Tak oto - od 1 stycznia są one już regularnie dostępne na stronie „W obiektywie radzionkowskiego Adalbertusa”.



Z MIŁOŚCI DO SŁOWA

Ks. Łukasz Płaszewski został mianowany duszpasterzem Wspólnoty RAFAEL działającej w Rudzie Śl., Mysłowicach, Sieńmianowicach Śl. i Świętochłowicach dekretem ks. abpa Wiktora Skworca w sierpniu 2018 roku. Ks. Łukasz przyjął święcenia prezbiteratu 14 maja 2005 roku. Na co dzień pracuje w Kurii Metropolitalnej w Katowicach jako delegat Metropolity Katowickiego ds. ochrony dzieci i młodzieży. Jest przewodniczącym Zespołu ds. Prewencji w Archidiecezji Katowickiej oraz sędzią Sądu Metropolitalnego w Katowicach. Studiował na Wydziale Teologicznym w Katowicach (teologia), UKSW w Warszawie (prawo kanoniczne) oraz Akademii Ignatianum w Krakowie (studia podyplomowe). Posługiwał w parafiach Bożego Narodzenia w Rudzie Śl. Halembie oraz św. Józefa w Rudzie Śl.

Księżę Łukasz, mówi się często, że każdy projekt musi mieć swoją wizję. Jak to jest w przypadku: „Z miłości do Słowa”?

KS. ŁUKASZ PŁASZEWSKI: Wizja projektu jest dwutorowa. Po pierwsze, prowadzi do tego, by podzielić się z innymi miłością do Bożego Słowa. Ukazać, że Słowo Boże jest żywe i skuteczne, jest ważną częścią życia człowieka wierzącego. Po drugie, pokazać jak piękny jest Kościół, do którego budowy i piękna każdy z nas dokłada cegiełkę, a także unaocznici piękno Kościoła w żywym, osobistym świadectwie: osób różnych stanów (duchownych i świeckich) oraz członków wielu różnorodnych wspólnot w Kościele Katolickim.

A gdyby miał Ksiądz wymienić 3 cele projektu „Z miłości do Słowa”...

KS. ŁUKASZ PŁASZEWSKI: 1. Podzielenie się miłością do Słowa Bożego. 2. rozbudzenie w sobie pragnienia głoszenia Dobrej Nowiny. 3. Nauczenie się odpowiedzialności za dawanie świadectwa. Tych celów jest na pewno dużo więcej. Bardzo ważne są te osobiste, czasem „małe”, ale zbliżające do Dobrej Nowiny.

Mamy już za sobą kilka odcinków „Z miłości do Słowa”. Muszę przyznać, że grono osób zaproszonych do podzielenia się swoim komentarzem jest bardzo zróżnicowane...

KS. ŁUKASZ PŁASZEWSKI: Dobór osób nie był przypadkowy. Chcieliśmy pokazać, że jako Kościół wszyscy gramy w jednej drużynie, czy to osoby duchowne, czy świeckie, czy osoby ze Szkół Ewangelizacji, czy innych wspólnot - mamy jeden cel. Chcieliśmy przekonać, że nie ma lepszych czy gorszych wspólnot, że nie ma jednej, najlepszej wspólnoty, która prowadzi do zbawienia. Wszyscy idziemy w Kościele razem i mamy wspólny cel.

Księżę Łukasz, proszę jeszcze wspomnieć o Wspólnocie RAFAEL, wszak projekt multimedialny, do którego nasz Ksiądz zaprosił, jest niejako owocem działalności RAFAELA...

KS. ŁUKASZ PŁASZEWSKI: Wspólnotę tworzą ludzie dorośli - studenci, osoby pracujące, w średnim i starszym wieku, małżeństwa, a także osoby samotne. Razem stanowimy Wspólnotę Ewangelizacji RAFAEL, która na mocy dekretu Księdza Arcybiskupa Wiktora Skworca została wyznaczona do tworzenia w naszej diecezji Szkoły Nowej Ewangelizacji. Naszą misją jest przeprowadzić chrześcijanina przez etapy rozwoju duchowego, tak aby w świecie współczesnym wprawdzie doprowadził siebie do uzdrowienia (duchowego, wewnętrznego, fizycznego), a następnie potrafił żyć autentycznie Ewangelią zgodnie ze swoim powołaniem stanowym, potrafił ewangelizować w swoim miejscu zamieszkania, pracy, a także uczył się towarzyszyć innym w drodze uzdrowienia na wzór św. Rafała Archaniola.

Można nas znaleźć także w Internecie: <http://www.werafael.pl/>

Księżę Łukasz, a na zakończenie...

KS. ŁUKASZ PŁASZEWSKI: Serdecznie zapraszam wszystkich radzionkowskich Parafian spod herbu św. Wojciecha do wspólnego przeżywania rozważań w projekcie „Z miłości do Słowa”! Szczęść Boże!

z ks. Łukaszem Płaszewskim rozmawiał:

Jacek Glanc



DRUŻYNA ALPEJSKA

Zamaszyste, ale dobrze mierzone ruchy niebieską szuflą, szczotka w zanadru oparta o ogrodzenie, a w odsieczy cynkowe wiadro z piaskiem do walki ze zdrażliwym lodem.

Podchodzę bliżej, a to Pan Henryk, szanowny Tata naszego Księdza Proboszcza. Mówi mi On zaraz: „O kondycję trzeba dbać, ruch jest ważny dla zdrowia, trochę mrozu jeszcze nikomu nie zaszkodziło, a i coś pożytecznego przy probostwie można zrobić”.

Nawet najkrótsza pogawędka z Panem Henrykiem okraszona jest Jego uśmiechem i delikatnym żarciem. Patrzę jednak, a Pan Henryk spogląda gdzieś przed siebie. Podążam wzrokiem w tym kierunku i widzę wyraźnie zmotywowaną „drużynę alpejską” wkraczającą na plac kościelny od strony „starego” cmentarza. Na czele, w czerwonym „polarze”, dowódca grupy, p. Marian Ziętek, a za nim reszta ekipy gotowa do walki ze śniegiem, który postanowił nam przypomnieć, że jest. W mroźny poniedziałek (8 lutego), „drużynę alpejską” poza p. Marianem tworzyli Panowie: Józef Buler, Jan Tobor,



Ignacy Tobor, Wincenty Pelikan, Edward Michalik i Edward Turliński, choć na pewno w inne śnieżne dni swój wysiłek ofiarowują nam także inni panowie. Dzięki ich pracy stąpa nam się zimową porą przy naszym kościele całkiem bezpiecznie.

**WSZYSTKIM PANOM
ZAANGAŻOWANYM W PRACĘ
PRZY OBEJŚCIU KOŚCIOŁA
SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!**

Jacek Glanc

KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Jerzy Czarnota

* * * * *

Noc zatruta zdradą.
Zwęglony ogród,
na kamieniu rozpalona głowa,
na dole uczniowie zawinięci
w płaszcze
śnią obojętny sen pokoleń.

Ta noc boli. Równy żołnierski krok
nad zwęglonym ogrodem,
pośniętymi,
podwójne zlewa strugi potu
na skałę z odcisniętą twarzą.

Choć w oczach sam piasek,
a w sercu gradowy obłok

widąc
światło
dnia trzeciego.

Wybrała
Gizela Sznajder

for. catholic_1484302595338309

WIELKI POST W KUCHNI STAROPOLSKIEJ



Wielki Post rozpoczynał się oczywiście w Środę Popielcową, zwaną w czasach staropolskich Wstępną Środą, gdyż rozpoczynała ona okres przygotowań do Wielkanocy. Dopiero nad ranem cichły zapustne zabawy, do domów wracały korowody przebierańców i stopniowo wyciszanej przez starszych rozbawionej młodzi. Panie domu od świtu nadzorowały kuchnię, gdzie służba starannie szorowała naczynia, usuwając z nich wszelkie ślady tłuszczu. W komorach pod klucz zamykano mięsivo, smalce i miód. Symbolicznie zamykano w skrzyniach instrumenty muzyczne.

Potem udawano się do kościołów na nabożeństwo. Jego kulminacyjnym punktem był popielec. Tak bowiem nazywano nie święto, lecz sam obrzęd posypywania wiernych głów popiołem. Jędrzej Kitowicz (1728-1804, ksiądz, historyk, pamiętnikarz, konfederat barski) podaje, że zwy-

czaj nakazywał wypalanie popiołu z palm poświęconych w ubiegłoroczną Kwietną Niedzielę (Niedzielę Palmową). Sam obrzęd posypywania głów popiołem przez kapłana wyglądał nieco inaczej, niż to się odbywa obecnie, i nie zawsze przystępowali doń wszyscy członkowie rodziny. Do kapłana podchodził tylko senior rodziny, tylko jemu posypywano głowę, a także wsypywano popiół w modlitevník. Po przyjeździe do domu w uroczysty sposób i w pełnej powadze senior rodziny posypywał głowy swoim bliskim, czyli dawał popielec.

Co zaś w poście jedzono? Ze względu na surowość w przestrzeganiu postów i ogromną liczbę dni postnych w roku w staropolskiej kuchni potrawy postne odgrywały ogromną rolę. W przypadku dostatniej i wyrafinowanej kuchni elit starano się o urozmaicenie postnego menu przez wymyślanie coraz to większej liczby

potraw bezmięsnych. Nie było to łatwe choćby ze względu na objęcie ścisłym zakazem nie tylko mięsa, jego przetworów, ale także masła, sera i jaj. Słonina czy masło były w dawnej kuchni składnikami nieodzownymi, nie tyle nawet tłuszczami, ile przyprawami. Zajrzenie do postnego menu umożliwia nam poemat „Postny obiad albo zabaweczka” z połowy XVII wieku, pióra jezuity Hiacynta Przetockiego (1599-1655, poety polskiego baroku). W wierszowanych opisach i dygresjach na temat różnych dań autor wymienia polewki (migdałową, winną, kaparową i będący zmorą poszczących - barszcz). Wśród licznych ryb pojawiają się śledzie, czeczugi, kielbie, jesiotr, szczupak, karp, łososię, węgorze ryby w rosole (tj. wywarze z jarzyn i ryb) i zapiekane w kruchym cieście. Wśród ryb wymieniono też minogi, a nawet ślimaki. Co do najpopularniejszych śledzi, to rzeczywiście na komorach celnych odnotowywano ogromne ilości tych ryb wwożonych do Polski. Śledź śledziowi nie był jednak równy. Tylko bogatszych stać było na śledzie zwane holenderskimi, biedniejsi zaś musieli zadowolić się gorszymi jakościowo śledziami - szotami. Tradycyjną staropolską potrawą dla zamożniejszych była natomiast polewka piwna. Czasem określano ją też mianem gramatki, biermuszki czy faramuszki. Przygotowywano ją z lekkiego jasnego piwa, w którym gotowano, a następnie przecierano doń miękisz żytniego chleba. Całość doprawiano masłem, kminem i solą. Do najstarszych dań wielkopostnych należał także żur. Już przed rozpoczęciem Wielkiego Postu przygotowywano w kuchniach zakwasy z żytniej mąki. Co ciekawe, jego staropolska wersja bardzo różniła się od dzisiej-

szych. Była to potrawa z dodatkiem gotowanych w wodzie roślin, takich jak barszcz zwyczajny, komosa i le-bioda. Charakterystyczną cechą żuru jest jego kwaśny smak. Uzyskiwano go dodając do wody kwas z mąki żytniej, ale także berberys, porzeczki, żurawiny czy agrest. Żur był także synonimem ubóstwa lub nadzwyczaj skromnego menu. Typowym chłopskim jadłem była zaś pamuła, czyli gęsta zupa z kwaszonej kapusty rozgotowanej z brukwią oraz suszonymi śliwkami.

Warto dodać, że popularność ryb w postnym menu miała też znaczenie symboliczne, wszak ryba od zawsze była symbolem Eucharystii. Chrześcjanin w przedstawieniach graficznych ukazywany był w postaci ryby, jako symbolu chrztu, natomiast Chrystus w postaci rybaka. Także ideogram ryby (po grecku ICHTYS) stał się swoistym godłem Kościoła katolickiego, a pierwsze pięć słów określających w języku greckim Chrystusa Zbawiciela rozpoczynało się kolejnymi literami tego greckiego tłumaczenia – Iesous Christos Theou Hyios Soter (Jezus Chrystus Boga Syn Zbawiciel). Przy czym warto pamiętać, iż pierwszym posiłkiem Chrystusa po zmartwychwstaniu był, jak podaje w swojej ewangelii św. Łukasz, kawałek pieczonej ryby, co również może mieć znaczenie symboliczne.

Biorąc pod uwagę bardziej przyziemne przesłanki wskazuje się, że tłuszcz i mięso uważano za jedzenie czerwone, krwiste i gorące, natomiast ryba poprzez skojarzenia z zimnem i wodą, była chuda, biała, czysta, wręcz uspokajająca. Tak więc w postnym menu chodziło o osobiste odczucie postu, przez który musiał przejść Chrystus, o własne umartwienie w celu odkupienia raz do roku swoich win i grzechów.

Magdalena Synecka

z wykorzystaniem:

„Pasażu Historycznego” Muzeum Pałacowego Króla Jana III w Wilanowie



WEZWANIA DO ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Ojcze wiary trudnej, chroń nas przed niewiarą i wygodnictwem!
Mężu troskliwy, niech nie będzie rozbitych małżeństw i dzieci niczych!

Obrońco Chrystusa, stań po stronie pokrzywdzonych i biednych!
Żywicielu Rodziny, niech Chrystus w głodnych otrzyma pajdę chleba!

Stróżu Dziewicy, stań między zakochanymi!

Wzorze sprawiedliwości, niech bogaci wezmą trochę nędzy!

Robotniku Nazaretański, naucz nas rzetelnie pracować!

Kotwico nieszczęśliwych, zakwitnij różą w cierpieniach!

Aniele umierających, na progu wieczności rękę podaj!

Patronie szarych dni, bądź nam słońcem wiosennym!

Pomnij, o najczystszy Oblubieńcze Błogosławionej Dziewicy Maryi,
mój najmiłszy Opiekunie, święty Józefie, że nigdy nie słyszano,
aby ktokolwiek, kto ucieka się pod Twoją opiekę i błaga o Twą po-moc,
pozostał bez pociechy. Tą ufnością ożywiony przychodzę do Ciebie
i z całą gorącością ducha Tobie się polecam. Nie odrzucaj mojej modlitwy,
przybrany Ojcze Odkupiciela, ale racz ją przyjąć łaskawie i wysłuchać.

Amen.

Chwalebny święty Józefie, Oblubieńcze Najświętszej Dziewicy Maryi,
Dziewiczy Opiekunie Jezusa, czuwal nad mną i prowadź mnie drogą
łaski uświęcającej. Wejrzyj na moje modlitwy i otaczaj mnie zawsze swoją
przemocną opieką.

Usuń wszystkie przeszkody i trudności stojące na drodze mojej modlitwy
i spraw, niech wysłuchanie mej prośby będzie na większą chwałę Bożą
i dla mojego zbawienia.

W dowód wdzięczności obiecuję głosić Twoją chwałę i dziękować Bogu
za udzielenie Ci tak wielkiej mocy w niebie i na ziemi. Amen.

(ze „Skarbcza Modlitw do Św. Józefa”, Narodowe Sanktuarium Św. Józefa w Kaliszu)

„JUDASZBOJTLE” I „JUDASZTALARY”

OBC

Na postawione nam pytanie: Jakie kwiaty najbardziej pasują do wielkonoconego stołu, na przykład do takiego uroczystego śniadania w Niedzielę Zmartwychwstania, odpowiadamy automatycznie: tulipany, żonkile i hiacynty, nie zapominając oczywiście o zieleniutkiej rzeżusze lub „żytku”.

Gdyby jednak ktoś zagadnął nas o kwiaty, które najbardziej komponują się z religijną wymową śląskiego, a więc także radzionkowskiego stołu wielkopostnego... Byłoby gorzej.

Okazuje się, że kwiaty takie rosną jeszcze w naszych ogródkach, choć raczej na babcinych rabatkach.

Pierwszy z nich to: miechunka rozdęta - zwaną po naszymu „judaszbojtle”, czyli judaszowe woreczki, a raczej - woreczek, który Judasz zappełnił zdradzieckimi srebrnikami. Druga roślina to: miesięcznica, której spłaszczone kwiaty przybierają jesienią srebrny kolor. W polskim żargonie botanicznym nazywa się je „judaszowymi srebrnikami”, a po śląsku „judasztalarami”.

Miłośnikom domowych kompozycji przedstawiam:



ZDJ. 1. Miechunka rozdęta (*Physalis alkekengi*), czyli „judaszbojtle” – gatunek byliny z rodziny psiankowatych. Pochodzi z Azji. Kiedyś była częstym gościem polskich ogrodów, w których jest znana od 1548 r. Okres kwitnienia miechunki przypada na maj i czerwiec, ale charakterystyczne czerwone (lub pomarańczowe) owoce w kształcie sakiewki pojawiają się we wrześniu. Trzeba więc wcześniej zaplanować ich obecność na wielkopostnym stole.

ZDJ. 2. Miesięcznica dwuletnia (*Lunaria annua*), czyli „judasztalary” – gatunek mrozoodpornej byliny z rodziny kapustowatych. Najpierw na pędach w gronach wyrastają (kwiecień-czerwiec) fioletowo-purpurowe kwiaty o przyjemnym zapachu. Dopiero zaś jesienią pojawiają się ozdobne, przezroczyste, jajowate łuszczyki dł. 3-7 cm, które doskonale imitują judaszowe talary.

Pragnę dodać, że jest jeszcze jedna roślina (zielarska), która swoją nazwą pasuje do Wielkiego Postu. Jest to znany chyba wszystkim – **dziurawiec** (**ZDJ. 3.**), którego żółte kwiaty po przekwitnięciu dają intensywnie czerwone owoce. Z tego też powodu to zioło, z którego robi się lecznicze herbaty, nazywa się po śląsku: „Ponboczkowo krew”.

Nie wypada mi dyskutować nad stosownością tej rodzimej nazwy, żywię jednak nadzieję, że korzystanie z dobrodziejstw dziurawcowego naparu - zwłaszcza po odejściu od świątecznego stołu - nie będzie nam potrzebne. Czego i sobie życzę...

Magdalena Synecka

Zgodnie z chrześcijańską tradycją w jerozolimskim pałacu Poncjusza Piłata - rzymskiego prefekta Judei z czasów Jezusa Chrystusa - miało być 28 stopni schodów. To po nich prowadzono Mistrza aż sześć razy. Pierwszy raz wchodził po tych schodach Chrystus idąc od arcykapłana Kajfasza do Piłata. Drugi raz schodził po nich, gdy prowadzono Go od Piłata do króla Heroda Antypasa - tetrarchy Galilei. Trzeci raz wchodził po schodach idąc z powrotem od Heroda do Piłata. Czwarty raz schodził Chrystus ze schodów idąc od Piłata do słupa w katowni, gdzie był ubiczowany. Piąty raz, zmasakrowany po chłóście, wchodził Pan Jezus w koronie cierniowej, gdy prowadzono Go z powrotem do Piłata. Szósty raz schodził Mistrz po schodach idąc na ukrzyżowanie po wydaniu wyroku przez rzymskiego namiestnika.

Te właśnie schody, zwane „Scala Santa” (wł. „Święte Schody”) zostały odnalezione i przywiezione z Jerozolimy do Rzymu w 326 r. przez św. Helenę, matkę cesarza Konstantyna I Wielkiego, pierwszego cesarza, który przyjął chrześcijaństwo. Znajdują się one do dzisiaj w pochodzącym z XVI-go wieku budynku, położonym naprzeciwko Bazyliki św. Jana na Lateranie, wzniesionym w 1589 r. na polecenie papieża Sykstusa V. Prowadzą one do kaplicy San Lorenzo. Obecnie pokryte są okładziną ze szlachetnego drewna i wolno nimi wchodzić tylko na kolanach, co zresztą jest czymś oczywistym dla modlących się i odprawiających pokutę pielgrzymów.

Na wzór tych schodów, zwanych też Gradusami, podobne bu-

HODZENIE GRADUSÓW ... PO NASZEMU

dowle wznoszone są na całym świecie w sąsiedztwie kościołów pielgrzymkowych i sanktuariów, będąc nieodłączną składową tzw. kalwarii, czyli zespołu kaplic symbolizujących stacje Męki Pańskiej. Święte Schody najczęściej są wykonane z granitu lub marmuru, rzadziej z czarnego bazaltu albo piaskowca. Niejednokrotnie w każdym ze stopni osadzone są w wydrążonej i przeszklonej niszy kamienie z Golgoty lub Ziemi Świętej. Zdarzają się też umocowane w kamieniu płaskie mościeżne krzyżyki (często stylizowane) na pamiątkę kropli krwi Pana Jezusa, które spadły na jerozolimskie Święte Schody. Najstarsze Gradusy w Europie można odnaleźć na kalwarii w hiszpańskiej Kordobie. Pochodzą one z 1420 r., a zostały wzniesione staraniem dominikanina Alwarusa. Najstarsze polskie Gradusy z 1602 r. można podziwiać w Sanktuarium Pasyjno-Maryjnym oo. bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, dzięki inicjatywnie wojewody krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego (1553-1620). Na Śląsku najbardziej popularne są Gradusy na kalwarii w Pszowie (poświęcone 1929 r.), na kalwarii w Piekarach Śląskich (poświęcone w 1896 r.) i przede wszystkim na Anabergu, czyli na Górze św. Anny (poświęcone w 1709 r.). Uważa się, że modlitwa na Gradusach to najbardziej fascynujący moment podczas Drogi Krzyżowej na Wielkiej Kalwarii na Anabergu. Kalwaryjskie obchody, podczas których wędruje się do kolejnych stacji-kaplic, są tam odprawiane tylko kilka razy w roku: w maju – podczas pielgrzymki Trzeciego Zakonu św. Franciszka; w lipcu na Matki Boskiej Szkaplerznej; w sierpniu na Wniebowzięcie NMP oraz na Aniołów Stróżów; we wrześniu w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, czyli Wielki Odpust Kalwaryjski i na wiosnę

– w Wielki Piątek. Kiedy pielgrzymi dochodzą do stacji-kaplicy zwanej Ratuszem Piłata stają w sąsiedztwie Gradusów. Wtedy też, w czasie około godzinnej przerwy, pątnicy przemierzają na kolanach Święte Schody. Nie jest to jednak zwykłe przejście, gdyż tradycja nakazuje, aby na każdym z 28-miu stopni odmówić modlitwę: Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo. Wiele osób z czcią całuje też każdy ze stopni.

Na przestrzeni lat wytworzyły się różne scenariusze „obchodzenia Gradusów”. Zupełnie przypadkowo udało mi się dotrzeć do zapisanego w studium historyczno-pastoralnym: „Sanktuarium M.B. Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich”, autorstwa ks. Jana Góreckiego, scenariusza radzionkowskiej parafii, pielgrzymującej na Górę św. Anny od 1772 r., a od 1697 r. do Piekar.

Cytuję: „(...)pątnicy odmawiali wpieryw modlitwę wstępną, a potem jedna część Różańca. Jeżeli pielgrzymów było wielu, wówczas odmawiali tylko siedem „Ojcze nasz”, siedem

„Zdrowaś Maryjo” i „Wierzę w Boga”. (...)Do specyfiki obchodzenia Gradusów przez parafię radzionkowską należały intencje podpowiadane przez tzw. śpiewoków. Oto niektóre z nich: „za Ojca Świętego”, „o dobrych kapłanów”, „za umarłych kapłanów tudzież siostry zakonne”, „o nawrócenie grzeszników”, „o podwyższenie Kościoła”, „w intencji błędnowierców”, „o pokój między narodami”, „za dusze, które na obczyźnie poumierały. (...) Po Gradusach pielgrzymi udawali się na Drogę Krzyżową. Niektórzy z nich zakładali na głowę korony z cierni, by nieść je od Domu Piłata do kaplicy Trzeciego Upadku albo do kaplicy Obnażenia. Byli i tacy, którzy je nieśli aż do zakończenia Drogi Krzyżowej, po czym zabierali do domów”.

Czy „obchodzenie Gradusów” było cenionym nabożeństwem?

Myślę, że odpowiedzi dostarczają wytarte kolanami pątników ich stopnie!

Jacek Glanc



DZIAŁO SIĘ W 2020 ROKU...

Rok pandemii, światowego lockdownu i kryzysu. Rok pełen polityki, wyborów, międzynarodowych konfliktów, utarczek na całym świecie i skutków zmian klimatycznych. Każdy miesiąc tego roku zaskakiwał. Rok 2020 zatrzymał nas, spowolnił i nakłonił do powrotu do wartości, które często uznawaliśmy za nieopłacalne czy archaiczne. Pokazał nam, że bez siebie nawzajem nie przetrwamy. Uczyliśmy się na bieżąco empatii i chęci współpracy. Tęskniliśmy za sobą. Odczuliśmy, jak wiele nie zależy tylko od nas, jak mglista może być perspektywa naszego dalekosiężnego planowania, jaką moc ma natura (mimo wszystko nieokiełznana). Doświadczaliśmy, ile dla nas znaczy wolność i jak wielkim skarbem jest – Wspólnota.

Mimo wszystko przeżyliśmy ten rok. Razem z nami rok 2020 „przeżył” też nasz kościół. Myślę, że dokuczliwa pandemia jest jedynie jednym z epizodów w jego 145-letnim życiu. Tym bardziej postanowiłem odnotować - przynajmniej te najbardziej widoczne - prace, które dokonały się przy naszym kościele. Wszak strzelista wieża naszego kościoła to nie tylko wezwanie do wierności Ewangelii, to także znak naszej odpowiedzialności za miejsce, w którym wszyscy – od pokoleń – czujemy się u siebie, w domu.

Oto prace – wpisujące się w dwa projekty: unijny oraz parafialny, które zostały zrealizowane w 2020 roku (zapis fotograficzny na wkładce zdjęciowej):



1. Prace ziemne związane z zabezpieczeniem fundamentów od strony północnej kościoła, w tym odsłonięcie fundamentów, oczyszczenie i uzupełnienie spoin, izolacja folią kubełkową, ułożenie rur drenażowych, wykonanie nowego odprowadzenia wody deszczowej oraz odwodnienia liniowego;
2. Wykonanie nowego doprowadzenia wody do kościoła;
3. Ułożenie „opaski” kamiennej oraz jej fugowanie od strony wschodniej i północnej kościoła;
4. Finalizacja prac ziemnych na całej drodze procesyjnej z przygotowaniem podłoża do ułożenia granitowej kostki brukowej łącznie z przejściem od kaplicy przedpogrzebowej w kierunku ul. Klasztornej;
5. Ułożenie kostki granitowej na kolejnym odcinku drogi procesyjnej - od Krzyża Misyjnego do zakrystii;
6. Wykonanie (uformowanie) schodów - drogi przejścia z probostwa w stronę zakrystii z ułożeniem kostki i palisady granitowej;
7. Uporządkowanie skarpy od strony prezbiterium z nasadzeniami nowych roślin (czerwone berberysy thunbergii oraz żurawki purpurowe);
8. Prace ogrodnicze z ułożeniem palisady granitowej i uzupełnieniem ziemi wzdłuż skweru przed Domem Parafialnym im. św. Jana Pawła II od strony „starego” cmentarza;
- 9/9A. Prace dekarские - wymiana poszycia dachów (blacha miedziana) nad wejściem bocznym do kościoła (tzw. „wejście na chór”) oraz nad Kaplicą św. Barbary;
10. Zabezpieczenie dachu kościoła na styku ściany wschodniej wieży i korpusu nawowego;
- 11/11A. Wykonanie (ułożenie) nowych instalacji: elektrycznej, nagłośnieniowej, alarmowej i monitoringowej z montażem imponującej szafy rozdzielczej w zakrystii;
12. Montaż platformy dla osób niepełnosprawnych;
- 13/13A. Prace wewnątrz kościoła – skucie tymczasowych tynków odsalających na północnej stronie kościoła, oczyszczenie ścian, uzupełnienie spoin i nałożenie nowych tynków.

* * *

W czasie redagowania najnowszego wydania „Adalbertusa” dokonały się kolejne prace:

- 14/14A. Skucie tymczasowych tynków odsalających na południowej stronie kościoła, oczyszczenie ścian, uzupełnienie spoin i nałożenie nowych tynków.

Jacek Glanc



STATYSTYKA A.D. 2020

SAKRAMENT CHRZTU ŚWIĘTEGO: 84
(o 2 mniej niż w 2019 roku, w tym: 41 chłopców i 43 dziewczynki)

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA: 21
(o 14 par mniej niż w 2019 roku)

SAKRAMENT BIERZMOWANIA: 86
(o 64 mniej niż w 2019 roku, w tym: 37 młodzieńców i 49 dziewcząt)

I KOMUNIA ŚWIĘTA: 96
(o 27 więcej niż w 2019 roku, w tym: 88 z klas III i 8 wczesna Komunia św.)

POGRZEBY: 133
(o 14 więcej niż w 2019 roku, w tym: 70 mężczyzn i 63 kobiety)

ODWIEDZINY CHORYCH: 501
(o 119 mniej niż w 2019 roku, ale nie odbyły się odwiedzin w I, IV, V, XI 2020)

NAGŁE WEZWANIA DO CHORYCH: 57

IŁOŚĆ ROZDZIELONYCH KOMUNII ŚWIĘTYCH: 116 000
(o 100 000 mniej niż w 2019 roku)

opracował: Jacek Glanc

REDAKCJA ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący: Jacek Glanc

Opieka duchowa: ks. Marcin Maszczyk

Autorzy tekstów: Jacek Glanc, Renata Cogiel,
Joanna Plesińska, Gizela Sznajder,
Marzena Nordyńska-Sobczak,
Magdalena Synecka, Jarosław Wroński

Korekta: Gizela Sznajder

Zdjęcia: Jacek Glanc, Jarosław Wroński
(www.cathopic.com, www.unsplash.com)

Druk: www.macgraf.pl

**„W obiektywie radzionkowskiego
Adalbertusa”:**

[www.facebook.com/w.obiektywie.
radzionkowskiego.adalbertusa](https://www.facebook.com/w.obiektywie.radzionkowskiego.adalbertusa)

Z ŻYCIA PARAFII

W związku z sugestiami Czytelników o kontynuowanie okolicznościowej rubryki „Z życia Parafii”, wznowiamy jej obecność (z uzupełnieniem) na łamach „Adalbertusa”.

WRZESIEŃ 2020

CHRYZTY

1. Hanna Olga Kupka
2. Emilia Karolina Tomczyk
3. Alicja Emma Frej
4. Karol Jan Wojtala
5. Zofia Anna Łuszczuk
6. Hanna Anna Łuszczuk
7. Hanna Joanna Bednarska
8. Antoni Stanisław Golus
9. Filip Daniel Prusek
10. Hanna Małgorzata Studzian

POGRZEBY

1. +Maria Kielar-Czapla, lat 63
2. +Anna Nikodem, lat 68
3. +Małgorzata Szastok, lat 78
4. +Jan Nowak, lat 83
5. +Bogdan Poprawa, lat 66
6. +Piotr Matuszowicz, lat 76

JUBILACI

1. Andrzej Nolewajka
– 75 rocznica urodzin
2. Józef Mateja – 80 rocznica urodzin
3. Alfons Sapota – 85 rocznica urodzin
4. Jadwiga Wylenzek
– 80 rocznica urodzin
5. Gerhard Dragon – 80 rocznica urodzin
6. Józef Sprot – 90 rocznica urodzin
7. Stanisław Szulc – 70 rocznica urodzin
8. Grzegorz i Ewa Leś – 25 rocznica ślubu
9. Marian i Jolanta Kasperczyk
– 50 rocznica ślubu
10. Artur Łyczakowski
– 70 rocznica urodzin
11. Henryk i Róża Senkała
– 50 rocznica ślubu

ŚLUBY

1. Adrian Walter i Marta Jasiok
2. Radosław Zuzański i Joanna Hajda
3. Benianim Wolny i Kinga Wendrowska

CHRYZTY

1. Tomasz Jakub Drzeżdżon
2. Kazimierz Karol Kulawski
3. Leon Stefan Ciura
4. Lena Maria Bacik
5. Franciszek Dariusz Strzelecki
6. Szymon Piotr Gabrys
7. Piotr Aleksander Marciniak
8. Milena Weronika Misiek
9. Kacper Tomasz Górny

POGRZEBY

1. +Jan Grosz, lat 53
2. +Edward Wylęzek, lat 90
3. +Emil Polok, lat 72
4. +Jan Dela, lat 60
5. +Helena Pietryga, lat 84
6. +Elżbieta Ziara, lat 63
7. +Tekla Kłoszczyk, lat 90
8. +Jadwiga Wawrzyńczok, lat 82
9. +Edmund Dzionsko, lat 89
10. +Czesława Jarmarczyk, lat 66
11. +Józef Dolibóg, lat 91
12. +Irena Podlesińska-Gröbner, lat 73
13. +Stanisław Kolany, lat 83

JUBILACI

1. Łucja Moj
– 80 rocznica urodzin
2. Franciszek Hajda
– 70 rocznica urodzin
3. Damian i Jadwiga Kandora
– 50 rocznica ślubu
4. Alfons i Aniela Adamek
– 50 rocznica ślubu
5. Ryszard i Krystyna Dolibóg
– 60 rocznica ślubu
6. Roman i Gizela Kalinowscy
– 60 rocznica ślubu
7. Krzysztof i Dorota Bryniak
– 25 rocznica ślubu
8. Emil i Maria Plewnia
– 50 rocznica ślubu
9. Jerzy Bączkowicz
– 70 rocznica urodzin
10. Antoni i Małgorzata Zmenda
– 50 rocznica ślubu
11. Jadwiga Łukawska
– 75 rocznica urodzin
12. Elfyda Dzionsko
– 80 rocznica urodzin

ŚLUBY

1. Tomasz Gałęziok i Kinga Tobor

Z ŻYCIA PARAFII

LISTOPAD 2020

CHRYZTY

1. Katarzyna Joanna Ryrko
2. Michał Damian Foks
3. Jakub Łukasz Kowal
4. Dominik Łukasz Pazera
5. Ignacy Stanisław Smoczok
6. Liliana Aneta Białas
7. Laura Biana Chuchmacz

POGRZEBY

1. +Alojzy Hewig, lat 84
2. +Leon Szołtyś, lat 62
3. +Teresa Bukrym, lat 81
4. +Gabriela Górny, lat 61
5. +Andrzej Hajda, lat 73
6. +Antoni Kamiński, lat 79
7. +Jerzy Gawron, lat 88
8. +Henryk Stefański, lat 88
9. +Grażyna Mazur, lat 53
10. +Jan Bubalik, lat 80
11. +Urszula Klappauf, lat 88
12. +Paweł Sękała, lat 81
13. +Józef Cichy, lat 84
14. +Wilhelm Pietryga, lat 76
15. +Eugeniusz Patoń, lat 79
16. +Elżbieta Kaczmarek, lat 68
17. +Magdalena Matejczyk, lat 87
18. +Małgorzata Hajda, lat 91
19. +Rozalia Gałęziok, lat 92
20. +Joachim Gröbner, lat 78
21. +Edward Jantos, lat 69
22. +Dorota Janta, lat 45
23. +Danuta Barbara Kawalec, lat 71
24. +Michał Aleksy, lat 50
25. +Józef Turski, lat 66

JUBILACI

1. Edward Gałęziok – 70 rocznica urodzin
2. Barbara Sznajder
– 70 rocznica urodzin
3. Łucja Tyczka – 85 rocznica urodzin
4. Genowefa Kalus – 75 rocznica urodzin
5. Łucja Soremska – 90 rocznica urodzin

ŚLUBY

1. Krzysztof Zajac i Anna Karp

GRUDZIEŃ 2020

CHRYZTY

1. Aleksander Konrad Jantos
2. Tomasz Bartłomiej Klaus
3. Maria Magdalena Kujawiak
4. Klara Zyta Jania
5. Michał Jan Lizurek
6. Maciej Tomasz Kahl
7. Liliana Maria Strzelczyk

POGRZEBY

1. +Katarzyna Potwinowska, lat 78
2. +Łucja Wrodarczyk, lat 87
3. +Aniela Okulus, lat 72
4. +Anna Wiatrek, lat 88
5. +Emanuel Szeja, lat 71
6. +Marian Pietryga, lat 67
7. +Leokadia Kalus, lat 84
8. +Maksymilian Kokot, lat 51
9. +Łucja Ormińska, lat 83
10. +Jan Zarzecki, lat 76
11. +Piotr Kowalczyk, lat 68
12. +Danuta Cogiel, lat 64
13. +Franciszek Olszański, lat 72
14. +Adam Baron, lat 65

JUBILACI

1. Barbara Skarabania
– 80 rocznica urodzin
2. Maria Kamińska – 80 rocznica urodzin
3. Łucja Jaguś – 90 rocznica urodzin
4. Teresa Orłowska – 80 rocznica urodzin

RZYMSKOKATOLICKA
PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków
ul. św. Wojciecha 48

Telefony:

Parafia: 32 286-63-55

Kancelaria parafialna: 519 546 319

email: radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe:

ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327

Z OKAZJI DNIA MODLITWY I POMOCY MISJOM...

18 MIESIĘCY KS. JACKA GARUSA W ZAMBII

Obecnie na misjach mamy 1903 misjonarzy z Polski. Kapłani diecezjalni, osoby konsekrowane i wierni świeccy posługują w 98 krajach. Ewangelizują w Afryce, Ameryce Południowej i Środkowej, Azji, w Oceanii i na zimnej Alasce. Jest pośród nich w zambijskim Kazembe nasz ks. Jacek Garus SDB



To dla nich warto było
wyjechać z Radzionkowa



Witaj szkoło, czyli nauka
języka bemba



Samochodziki „resoraki”
najlepsze dla chłopaków



Nad wodospadami Lumangwe
na rzece Kalungwishi



Misjonarskie „ora et labora”



Ministranci.
Nieodzwonna pomoc misjonarza



Dzieci – życie misyjnego kościoła



Ibende mbalala, czyli orzeszki
ziemne z warzywami



Salezjańskie Dzieło Misyjne www.misjesalezjanie.pl

ROK JUBILEUSZOWY ŚW. JÓZEFA W ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ



Według wskazań Ojca Świętego Franciszka, zawartych w liście apostolskim „Patris corde”, a także w oparciu o dekret Penitencjarii Apostolskiej i dokument Komisji Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski, Metropolita Katowicki ogłosił możliwości uzyskania odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami na terenie Archidiecezji Katowickiej w okresie od 2 lutego do 8 grudnia 2021 roku. Odpust zupełny mogą uzyskać wierni, którzy wolni od wszelkiego grzechu, podejmą w Roku św. Józefa następujące dzieła duchowe:

- **przez co najmniej pół godziny będą rozważać Modlitwę Pańską lub wezmą udział w jednym pełnym dniu skupienia, zawierającym rozważanie o św. Józefie;**
- **na wzór św. Józefa spełnią uczynek miłosierdzia względem ciała lub względem duszy;**
- **będą odmawiać modlitwę różańcową w rodzinie i pomiędzy narzeczonymi;**
- **powierzą swą działalność (szczególnie pracę zawodową) opiece św. Józefa lub będą Go wzywali w modlitwach wstawienniczych za osoby bezrobotne, aby mogły znaleźć zatrudnienie, a także w intencji poszanowania godności ludzkiej pracy;**
- **będą odmawiać Litanię do św. Józefa, ofiarowaną w intencji Kościoła prześladowanego oraz w intencji ulżenia chrześcijanom na różne sposoby prześladowanym;**
- **odmówią 19. dnia każdego miesiąca i w każdą środę (dzień poświęcony wspomnieniu św. Józefa) dowolną, prawnie zatwierdzoną modlitwę lub akt pobożności na cześć tego Świętego.**

Uwzględniając obecną sytuację publicznego zagrożenia zdrowia, dar odpustu rozszerza się na osoby w podeszłym wieku, na chorych, umierających i tych wszystkich, którzy z usprawiedliwionych racji nie mogą wyjść z domu, a którzy wolni od wszelkiego grzechu oraz z intencją wypełnienia, gdy tylko będzie to możliwe, zwykłych warunków odpustu, odmówią w domu lub tam, gdzie zatrzymuje ich przeszkoda (np. w szpitalu), akt pobożności na cześć św. Józefa – pocieszyciela chorych i Patrona Dobrej Śmierci.

NASZE DOMOWE BETLYJKI



MATEUSZ PIETRUSZKA



MARCELINA DZIŃSKO

DANUTA DWORACZEK



WIOLETTA DZIŃSKO



SORDYA KAKULA



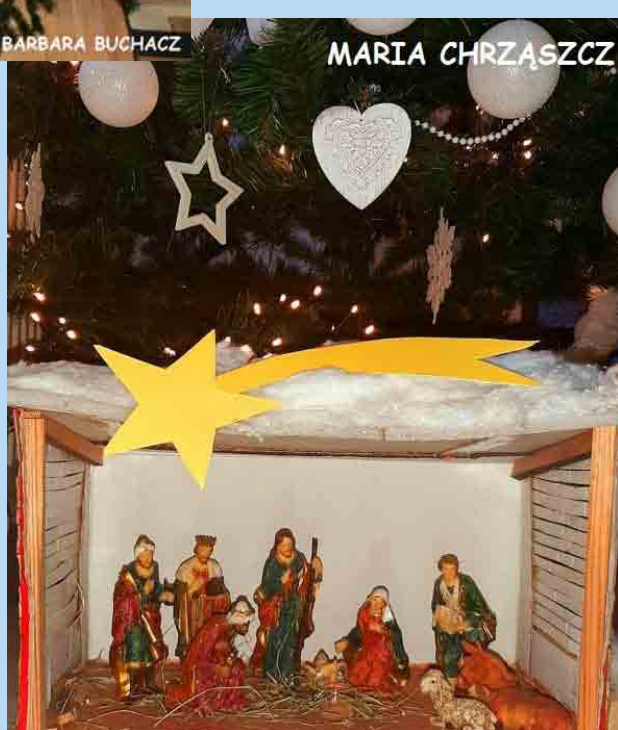
STEFANIA PARUZEL



ANNA KAMIŃSKA



WERONIKA FLACH



DZIAŁO SIĘ W 2020 ROKU...

